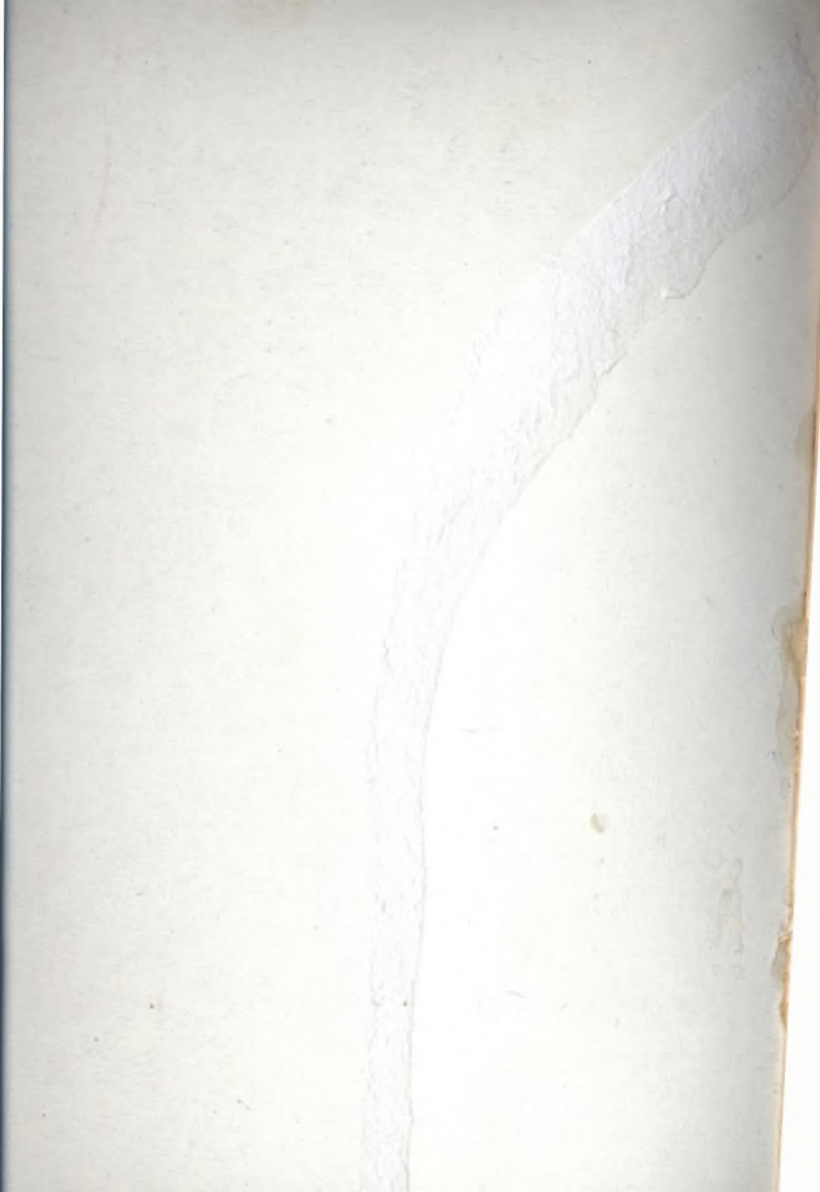


9449



BIBLIOTECZKA TOWARZYSTWA MIŁOŚNIKÓW
JĘZYKA POLSKIEGO NR 12

MIECZYŚŁAW MAŁECKI



JĘZYK POLSKI NA POŁUDNIE OD KARPAT

(SPISZ, ORAWA, CZADECKIE, WYSPY JĘZYKOWE)

Z 2 MAPAMI

GEBETHNER I WOLFF
KRAKÓW, WARSZAWA, ŁÓDŹ, POZNAŃ, WILNO
ZAKOPANE

1938



9449 ✓

Nakładem Głównego Komitetu Pomocy dla Spisza, Orawy
i Czadeckiego

Drukarnia Uniw. Jagiell. pod zarządem Józefa Filipowskiego

»Państwo w pewnych chwilach musi się godzić z losem, musi politycznie rezygnować z jakiejś najświęciej należącej mu się części; rezygnacja ta nie dotyczy jednak społeczeństwa, którego obowiązkiem jest właśnie pamiętać także o swych zagranicznych braciach i strzyżniewać z nimi stały kulturalny kontakt. Ale do tego trzeba przede wszystkim o nich wiedzieć«.

Kazimierz Nitsch

Granice państwa a granice języka polskiego. »Język Polski« V (1920) str. 97.

I

Polska ekspansja na południe od Karpat

Przyjrząwszy się uważnie przebiegowi łańcucha karpackiego oraz zasięgom ludności polskiej i słowackiej na jego południowych stokach, stwierdzamy natychmiast, że na południu żywioł polski nie zdołał się pomieścić w obrębie brzegów »naczynia«, jakie tworzy obszar polski obrzeżony pasmem karpackim, lecz przelał się przez jego krawędź, zalewając już to szerszym, już to węższym zasięgiem Podkarpacie południowe. Jedynie Tatry okazały się dosyć szczelną granicą, której element polski nie potrafił przekroczyć w kierunku poprzecznym i zająć południowych stoków. Jedynie na tatrzańskim

odcinku ludność słowacka przylega bezpośrednio do południowych zboczy tego masywu, w przeciwieństwie do Beskidu Śląskiego, pasma Pilska, Babiej Góry, Piecin i Spiskiej Magury, których nie tylko zbocza północne, ale i południowe są zajęte przez ludność polską.

Ale nawet na odcinku tatrzańskim możemy obserwować pewnego rodzaju przenikanie żywiołu polskiego w kierunku południowym. Świadczy o tym: 1) rozłożenie ludności polskiej na zachodnich i wschodnich zboczach tatrzańskich (wsie polskie Huty, Borowe, Orawice, Ździar, Lendak), 2) liczebna przewaga w Tatrach pasterzy polskich nad słowackimi (por. nr 8 bibliografii), 3) wyspowe skupienia ludności polskiej występujące na południe od Tatr. Wszystko to dowodzi, że ludność polska niezwykle silnie prze w ciągu wieków na południe, a nie mogąc w kierunku południkowym pokonać wysokiej granicy tatrzańskiej, obchodzi ją, jak może, już to przemykając się wzdłuż stoków zachodnich i wschodnich, już to opanowując pasterstwo w głębi gór i na Podtatrzu.

Z punktu widzenia historycznego rozróżnić należy dwie główne fale osadnictwa polskiego: starszą (od w. XII do XVII), która zalewała nie zaludnione czy wydłupione obszary przy równoczesnym, ale mniej energicznym posuwaniu się od południa fali słowackiej¹,

¹ Od w. XIII można śledzić przenikanie polskiego osadnictwa na Liptów. I tak Bela IV wydaje w r. 1261 dla przedsiębiorców kolonizujących i samych osadników „wielki przywilej”:

oraz młodszą, która nastąpiła już po zetknięciu się ludności polskiej i słowackiej i wytworzeniu się etnograficznej granicy między tymi dwoma narodami. Parcie żywiołu polskiego było nadal tak silne, że zaczął on przenikać w głąb terytorium zajętego już właściwie przez Słowaków. Dowodem tej późniejszej ekspansji polskiej są polskie wyspy językowe, leżące wśród zwartego obszaru słowackiego nieraz dziesiątki kilometrów na południe od pasma karpackiego, dalej często spotykane ślady pobytu licznych osadników polskich w różnych częściach Słowaczyny, a wreszcie pewien procent ludności polskiej, która mieszka po dziś dzień po różnych miejscowościach słowackich. Różne drobne osady i przysiółki polskie powstają w dalszym ciągu niemal na naszych oczach w różnych punktach językowego terytorium słowackiego (por. np. osady polskie Bukowinkę i Abrahamowce niedaleko Lewoczy¹ oraz osiedle Potok w pasmie Spiskiej Magury koło Hanuszowiec).

Śledząc na przestrzeni wieków tę jak gdyby naturalną dążność ludności polskiej w kierunku południowym oraz uznając jej niewątpliwie większą pod tym

»Ceterum concessimus eis, ut quicumque ex eisdem populis nostris jobagionem seu sedlerium de Polonia vel de alijs terris ad se duxerint, nec ipse ratione sui sedlerij nec jobagio ipsius nobis vel comiti suo servire vel debitum soluere teneatur« (45, str. 60—1, przypis). V. Chaloupecký (1, str. 279) podaje, że już w r. 1239 mieszka w Liptowie Ondrej Poliak z Węgierskiej Wsi.

¹ Wiadomość o tych dwóch osadach zawdzięczam prof. W. Semkowiczowi. Abrahamowce mają być na pół polskie.

względem aktywność od żywiołu słowackiego — aktywność poświadczoną faktem zamieszkania w obecnej chwili kilkudziesięciu tysięcy Polaków po południowej stronie Karpat przy zupełnym braku osad słowackich po stronie północnej — nie możemy jednak nie podnieść i ujemnych stron tych zdobyczy polskiego osadnictwa, a mianowicie nie możemy przymykać oczu na rozplýwanie się ludności polskiej wśród masy innojęzycznej. Proces wynaradawiania się Polaków i ich słowaczenie się idzie zwykle dosyć opornie, gdyż w osadnictwie bierze udział przede wszystkim twardy i krzepki element góralski, ale przecież wiekowe współżycie ludności polskiej i słowackiej z dala od zwartego obszaru polskiego a przy zupełnym braku polskich szkół i księży nie mogło pozostać bez śladu. Najlepiej możemy to obserwować na zjawiskach językowych występujących zarówno w gwarach polskich jak i słowackich.

Wynik słowaczenia się ludności polskiej występuje dziś pod postacią rozmaitych typów gwar przejściowych i mieszanych polsko-słowackich (16, 50). Wymienić tu należy w pierwszym rzędzie gwary z niewątpliwie dawniejszą polską podstawą językową, która jednak z biegiem czasu została silnie naruszona przez wpływ słowacki, tak że występują w nich dzisiaj obok cech polskich też liczne właściwości mowy słowackiej. Należy tu np. zachodnia część okręgu Czacy, która była do niedawna bezwzględnie polską (20, 36), a dzisiaj uległa tak silnemu zesłowaczeniu, że nieraz nie wiemy, czy

mamy mówić o gwarze polskiej z silnymi wpływami słowackimi, czy o gwarze słowackiej z wyraźnymi i licznymi resztkami polskiego pierwotnie systemu gramatycznego. Ten zachodni pas Czadeckiego, leżący wzdłuż linii kolejowej Czaca—Maków (w przeciwieństwie do odcinka Czaca—Skalite, który i obecnie jest bezwzględnie polski) stanowi jedyny wypadek tak silnego zesłowaczenia się części z w a r t e g o polskiego obszaru etnograficznego, iż granica językowa polsko-słowacka uległa tu niemal zupełnemu zatarciu. Trzeba z naciskiem podkreślić, że poza tym odosobnionym wypadkiem zwarty polski obszar etnograficzny odcina się na całej swej przestrzeni zupełnie wyraźnie od z w a r t e g o obszaru słowackiego, to zn. możemy powiedzieć, że granica językowa polsko-słowacka jest granicą bardzo ostrą: poza zachodnim skrawkiem Czadeckiego nie mamy nigdy wątpliwości, czy daną wieś należy zaliczyć do obszaru językowego polskiego czy słowackiego. Cały zespół właściwości językowych zawsze niedwuznacznie wskazuje, czy badana wieś jest polska czy słowacka.

Zanim się przyjrzymy tym cechom językowym, decydującym o przynależności jakiejś gwary do obszaru językowego polskiego względnie słowackiego, rzućmy jeszcze okiem na przejawy słowaczenia się ludności polskiej, mieszkającej poza zwartym obszarem etnograficznym. Możemy tu wyróżnić dwa wypadki: pierwszy, kiedy jakaś osada była czysto polska, lecz znalazłszy

się w otoczeniu słowackim, zaczęła przejmować cechy językowe słowackie, i drugi, kiedy tylko część ludności była polską i została z biegiem czasu wchłonięta przez przeważający element słowacki.

W pierwszym wypadku — podobnie, jakśmy to widzieli na zachodnim skrawku Czadeckiego — przegląda zwykle spod naleciałości słowackich dawna polska podstawa językowa (np. wieś Pogoreła na południowym stoku Tatr Niżnych, por. niżej rozdz. III 4); w drugim wypadku ludność polska, słowacząc się, jak gdyby przekazała swym słowackim sąsiadom niektóre tylko właściwości swej wymowy, a poza tym polszczyzna ustąpiła tu zupełnie przed językiem słowackim. Rozumie się, że nie zawsze możemy te dwa wypadki oddzielić od siebie zbyt ściśle, gdyż trafia się, że i osady pierwotnie polskie uległy tak silnemu zesłowaczeniu, że niemal bez śladu swą polskość zagubiły, i na odwrót procent ludności polskiej był nieraz tak duży i wywarł na większość słowacką wpływ tak silny, że takie gwary słowackie robią wrażenie, jak gdyby były kiedyś polskimi, a tylko uległy późniejszemu zesłowaczeniu.

Przy szczegółowym opisie wysp polskich przejdziemy te różne wypadki po kolei i bliżej się im przypatrzemy, a teraz tylko dla ilustracji ostatnio wypowiedzianych uwag kilka przykładów. Trzy dziś słowackie wsie Rewuce (Rewuca Dolna, Średnia i Górna) oraz Osada, leżące na południe od Rużomberku, a odcinające się wraz z polską Łużną (22) pod względem

etnograficznym od reszty obszaru słowackiego, były może kiedyś polskie, ale następnie uległy tak silnemu zesłowaczeniu, że dziś nie ma niemal śladu dawniejszej polskiej podstawy. Słowacy okolic Namiestowa i Trzciany na Orawie, niegdyś w znacznym stopniu wymieszani z ludnością polską (42, 55), odziedziczyli po niej tylko niektóre rysy (np. zatrąę różnic iloczasowych, przycisk na zgłosce przedostatniej czy końcówkę narzędnika l. poj. rodz. ż. na *-om*), ale zresztą zachowali zupełnie dobrze swoje właściwości słowackie¹.

Na osobne omówienie zasługuje zagadnienie powstania tzw. dialektu wschodnio-słowackiego, który według zdania większości slawistów, nawet słowackich, należy do typu narzeczy mieszanych polsko-słowackich (49). Takie cechy językowe, jak przycisk na zgłosce przedostatniej, zanik iloczasu czyli nierozróżnianie na sposób polski samogłosek długich od krótkich, brak wymowy tzw. zgłoskotwórczych *r, l* (słowackie: np. *srna, krk, vlk, tlstý*, brzmią tu jak po polsku *sarna, kark, vlk, tłusti*), istnienie typowo polskich spółgłosek mięk-

¹ Ponieważ — jak wynika z »Materiałów źródłowych do osadnictwa Górnej Orawy« t. II prof. Semkowicza (42) — okolica Namiestowa była w w. XVII prawie na pół polska, więc może słusznie zalicza Z. Stieber (47, str. A 321) do wpływu polskiego też inne zjawiska: *e* z dawnej półsamogłoski *z* (tzw. *jeru*) np. *orel, deska* (środkowo-słowackie *orol, doska*), *šč* wobec środkowo-słowac. *šť* np. *ešče*, wymowę *pravda* (środkowo-słowac. byłaby *prauđa*). Dodać by tu jeszcze można resztki aorystycznego *χ*: *bolaχ, robilaχ* 'byłam...' (55, str. 321).

kich *ś, ź* (*śeno, śac* 'siać', *źima, źeleni* 'zielony'), różne polskie końcówki, a wreszcie długi szereg wyrazów nieznanymi innym gwarom słowackim, a wspólnych z polszczyzną — wszystko to dowodzi w sposób niezbity, że udział polskiego elementu przy wytwarzaniu się tak zw. dialektu wschodnio-słowackiego był niezwykle silny i szczególnie brzemienisty w następstwie. Zwłaszcza gwary okolic Bardiowa są — według Z. Stiebera — bardzo bliskie polszczyźnie. »Mowa starszych ludzi jest tam tak przepojona polskimi elementami, że niewątpliwie niejedyn Polak zrozumie ją łatwiej niż przeciętny Słowak środkowy lub zachodni« (49).

Wszystko zresztą jedno, czy będziemy uważali Słowaków za autochtonów na obszarze wschodnio-słowackim, a ludność polską za późniejszych kolonistów (jak sądzi np. sławista holenderski van Wijk (58) i węgierski sławista I. Kniezsa (12)), czy też odwrotnie przypuścimy tu pierwotną polską podstawę językową, która uległa późniejszemu zesłowaczeniu (jak sądził uczony słowacki S. Czambel (2)), a jak to bardzo przekonująco starał się udowodnić Z. Stieber (48—52)), w każdym razie wszyscy uczeni zajmujący się tą kwestią zgodnie stwierdzają, iż odsetek ludności polskiej w stosunku do słowackiej był tu bardzo poważny. W żyłach dzisiejszych Słowaków tych stron płynie zatem sporo krwi polskiej i nic dziwnego, że ich sposób mówienia robi na nas wrażenie czegoś bardzo naszemu językowi bliskiego, jak gdyby to mó-

wił niemal Polak, który uległ silnym wpływom językowym słowackim.

Wszystkie te uwagi o udziale elementu polskiego na południowym Spiszu nabiorą jeszcze więcej wiarygodności, gdy cofniemy się myślą w odległą przeszłość i zwrócimy uwagę na fale kolonizacyjne, które przewalały się przez ten obszar począwszy od w. XII. W tym okresie charakter etniczny tego terytorium był zupełnie różny od dzisiejszego. Przede wszystkim należy przypomnieć, że bezpośrednia łączność, sąsiedztwo między ludnością polską a słowacką musiała wtedy istnieć również na tym odcinku. Nie istniał bowiem jeszcze wtedy pas osad niemieckich i ruskich, który dziś oddziela Spisz językowo polski od słowackiego: osady niemieckie powstały w w. XIII, a ruscy Łemkowie zaczęli tu nadpływać dopiero począwszy od następnego stulecia, posuwając się od wschodu wzdłuż pasma karpackiego w związku z falą tak zw. kolonizacji wołoskiej. Jest zatem rzeczą wielce prawdopodobną, że zasięg zwartego polskiego obszaru etnograficznego obejmował kiedyś znacznie większą część Spisza. Obszar ten, rozdarty następnie klinem osad ruskich i niemieckich, uległ w swej południowej części stopniowemu zesłowaczeniu, a to wskutek silnej ekspansji słowackiej promieniującej w tym okresie od strony Liptowa. Tak więc wschodnia Słowaczyna to jeszcze jeden dowód tej niezwyklej siły i prężności, jaką żywioł polski wykazywał w kierunku południowym.

W ten sposób się przedstawiają w grubym skrócie

przejawy polskiej ekspansji południkowej, obok której wyróżnić też należy prężność polskiego żywiołu w kierunku równoleżnikowym: z zachodu na wschód. Dzieje tych »zdobyczy pług polskiego na wschodzie« nie należą do omawianego tematu, a wspominam o nich dlatego, że one nam doskonale potwierdzają i uzmysławiają to, o czym wspomnieliśmy na samym wstępie, że ludność polska od niepamiętnych czasów, nie mogąc się pomieścić w obrębie swego terytorium, zaczęła okazywać żywiołowy pęd do objęcia w posiadanie różnych nowych ziem, skoro stare okazały się dla niej za ciasne.

W jednym tylko wypadku prąd równoleżnikowy dotyczy też południowego Podkarpacia: myślę tu o nowszej emigracji z Czadeckiego do dawnej Galicji wschodniej a następnie na rumuńską Bukowinę. Oto około r. 1800 (6, 7, 26) sporo rodzin z Czadeckiego wyemigrowało najpierw w okolice Brzeżan, a następnie osiedlili się ci polscy górale czadeccy w górach bukowińskich. Dziś jest ich tam co najmniej 6000 dusz; drobna to liczba, ale jakżeż wymowna, świadcząca znowu o przeludnieniu tych krain podgórskich, wskutek czego »za chlebem« nie wahali się ci górale zawędrować aż na terytorium rumuńskie.

Wszystkie omówione ruchy ludnościowe spowodowały na południowym Podkarpaciu wielkie wymieszanie się ludności słowackiej, polskiej i ruskiej. Ludność ruska, która tu nadpłynęła razem z falą wołoską, ani

nie była zbyt liczna, ani, poza sporadycznymi wypadkami, nie mieszała się w tym stopniu z ludnością polską, aby mogły powstać jakieś gwary przejściowe czy mieszane polsko-ruskie. Wspominaliśmy natomiast o istnieniu różnego rodzaju gwar mieszanych i przejściowych polsko-słowackich. Kiedy zaś mowa z jednej strony o ostrości a z drugiej o zamazywaniu się granicy językowej polsko-słowackiej, musimy sobie wreszcie zdać sprawę, jakie kryteria językowe decydują o tym, że jakąś gwarę nazywamy czysto polską lub czysto słowacką, inną polską, lecz z wpływami słowackimi lub słowacką, lecz z wpływami polskimi, że o pewnej z nich mówimy jako o gwarze mieszanej z większością cech polskich lub słowackich itd. itd. Jakież więc, krótko mówiąc, właściwości językowe należy wziąć pod uwagę i rozważyć, aby w ogóle przeprowadzić rozgraniczenie między językiem polskim a słowackim.

Punktem wyjścia musi być dla nas okres jedności językowej nie tylko polsko-słowackiej, ale ogólnosłowiańskiej, czyli tzw. epoka prasłowiańska. Wspólne w tym czasie Polakom i Słowakom właściwości językowe uległy następnie po zajęciu przez Słowaków siedzib na południe od Karpat odmiennemu rozwojowi, który zadecydował o indywidualnym charakterze obu tych języków.

Oto spis najwybitniejszych cech językowych, odziedziczonych z epoki prasłowiańskiej, ale które przed-

stawiają inny rozwój w języku polskim, a inny w języku słowackim:

1) Właściwości akcentowe. Oba języki zatraciły akcent toniczny, tj. polegający na różnicach w wysokości tonu, jaki spotykamy np. jeszcze w języku serbochorwackim, a wyróżniają zgłoski akcentowane od nieakcentowanych za pomocą tak zw. przycisku, tj. silniejszego wymówienia jednej zgłoski wyrazu. Spoczywa on w języku polskim na zgłosce przedostatniej, w języku słowackim na zgłosce początkowej, a zaznaczymy go kreseczką pionową przed samogłoską akcentowanej zgłoski, np. po pol. *dołłina*, *kołłiba*, po sł. *d'olína*, *k'oliba*. Trzeba jednak jeszcze dodać, że prawdopodobnie i język polski miał dawniej przycisk inicjalny (na pierwszej zgłosce), który zachował się w archaicznych dialektach północy (część południowa gwar kaszubskich) i południa Polski (Podhale).

2) Ilość czasu. Język polski nie wyróżnia samogłosek długich od krótkich, lecz wszystkie mają jednakowy czas trwania, a tymczasem język słowacki zna długie i krótkie samogłoski, co w jęz. literackim znaczy się kreseczką ukośną nad długą samogłoską, np. po pol. *rozwořa*, *kował*, po sł. *rôzvořa*, *kováč*.

3) Samogłoski nosowe. W jęz. pol. utrzymanie albo czystej nosowości przed spółgłoskami szczelinowymi (fonetycznie: *môř*, *kęř*) albo jej rozłożenie na część ustną i spółgłoskę nosową (*domp*, *renka*, *penta*); po sł. stałe odnosowanie: *muž*, *kus*, *dub*, *ruka*, *pâta*.

4) **tort, *tolt*¹. Tak zw. grupy **tort, *tolt*, tj. $o + r$ i $o + l$ między spółgłoskami (oznaczonymi przez *t*), rozwijają się w polszczyźnie na $r + o$ i $l + o$ (np. *mrok, krowa, błoto, słoma*), w jęz. sł. zaś na $r + a$ i $l + a$ (np. *mrak, krava, blato, slama*).

5) **ē, *e, *ǣ*. Wymienione samogłoski prasłowiańskie ulegają w jęz. pol. przesunięciu ku tyłowi jamy ustnej (tak zw. dyspalatalizacja) przed twardymi *s, z, t, d, n, r, l*, tj. **ē* na *a*, **e* na *o*, **ǣ* na *ar*, a w jęz. słowackim rozwijają się niezależnie od tych spółgłosek; por. pol. *miasto, gwiazda, wiadro, żona, wiosto, martwy*, sł. zaś *mesto, hviezda, vedro, žena, veslo, mrtvy*. Dodać należy, że prasł. *ǣ* twarde rozwinęło się w polszczyźnie w *ar*, w jęz. sł. pozostało jako zgłoskotwórcze *ǣ*, np. pol. *gardło, sarna*, sł. *hrdło, sǣna*.

6) **i, *y*. W jęz. pol. rozróżnia się te samogłoski nie tylko w piśmie, ale i w wymowie, w sł. zaś tylko w piśmie, a wymawia się je jednakowo, jak *i*, np. *myś, mydło, pýtat'* wymawia się jak *miś, midło, pítat'*.

7) Miętkość spółgłosek. Po polsku każda spółgłoska twarda może mieć też swój odpowiednik miękkiej, po sł. zaś jako miękkie występują tylko *t, d, n*; np. pol. *piec, ziemia, siemię, kiedy*, sł. *pec, zem, semā, keď*.

8) Spółgłoska **g* po polsku się zachowała, w sł. przeszła na *h*, np. pol. *głowa, gniazdo, godny*, sł. *hlava, hniezdo, hodný*.

¹ Gwiazdka (*) oznacza teoretycznie rekonstruowane formy jęz. prasłowiańskiego.

Oto wykaz tylko najważniejszych różnic głosowych między jęz. literackim polskim a słowackim; moglibyśmy go z łatwością pomnożyć i uzupełnić właściwościami innych działów gramatyki. Wyliczone właściwości decydują jednak wystarczająco o przynależności językowej poszczególnych gwar: zależnie już to od obecności, już to od braku tych cech będziemy mówili o gwarach czysto polskich (wzgl. słowackich), już to mieszanych polsko-słowackich. Nie trzeba być jednak zbyt pedantycznym: nie można odsądzać np. jakiejś gwary od przynależności do obszaru polskiego w razie braku polskiego rozwoju w niektórych tylko wyrazach czy z powodu niewystępowania tylko jakiejś jednej właściwości. O przynależności bowiem językowej decyduje nie jedna cecha osobno wzięta, ale cały ich zespół, wszystkie razem.

Podany wyżej zespół cech, znamionujących indywidualny rozwój polskiego języka literackiego w stosunku do słowackiego, występuje również w całości we wszystkich polskich gwarach Spisza, Orawy i Ziemi Czadeckiej. Nieznacznie nadwerężony pęk tych właściwości przemawia również za polskim charakterem tak zw. wysp językowych, gdy natomiast w zachodniej części Czadeckiego (linia Czaca—Maków) oraz we wschodniosłowackich gwarach odnajdziemy tylko niektóre z wymienionych polskich rysów.

Obecność wszystkich wymienionych cech w naszych gwarach spiskich, orawskich i czadec-

kich wskazuje nie tylko na polski charakter tych gwar, oraz że nie są to tylko bliżej nieokreślone jakieś narzecza »goralské« (55), ale że są one zdecydowanie polskimi, odcinającymi się bardzo wyraźnie od sąsiedniego obszaru językowego słowackiego. Powtarzam bowiem z naciskiem, że granica językowa polsko-słowacka (pomijając obszar wschodnio-słowacki i drobny odcinek zachodnio-czadecki) jest granicą zupełnie wyraźną i ostrą. Stąd też nic dziwnego, że wszyscy sławiści, nie tylko polscy, ale i zagraniczni (w tym tacy również czescy i słowaccy uczeni, jak A. V. Šembera, J. Polívka, S. Czambel, V. Vážný), wykreślają ją najzupełniej zgodnie. A zatem z punktu widzenia naukowego, językoznawczego, południowy zasięg zwartego obszaru polskiego nie nasuwa żadnych wątpliwości. Uwzględniając dotychczasowe badania uczonych zwłaszcza czeskich, polskich i słowackich oraz opierając się na wynikach szczegółowej własnej pracy terenowej (por. nry bibliografii 15—27) możemy dzisiejszą granicę językową polsko-słowacką wyznaczyć następującymi punktami, miejscowościami:

Zaczynając od wschodu jako ostatnie polskie punkty zwartego obszaru należy wyliczyć na Spiszu następujące miejscowości: Kacze, Stara i Nowa Lubowla, Družbaki Nižne, Kołaczków, Krzyżowa Wieś i Mały Sławków.

Na Orawie ostatnimi wsiami polskimi, graniczącymi ze słowackimi, są następujące: Sucha Góra, Gło-

dówka, Chyżne, Lipnica Dolna, Rabczyce, Rabcza, Wesołe, Mutne, Klin Zakamienny, Herduka.

W Ziemi Czadeckiej czysto polskie punkty graniczne — to Oszczadnica Dolna oraz Świerczynowiec, które oddzielają zachodnią część, dziś w znacznym stopniu zesłowaczoną, od wschodniej, bezwzględnie polskiej. Wyliczenie wsi polskich i mieszanych, o gwarze polsko-słowackiej, nastąpi niżej w części szczegółowej.

II

Ogólna charakterystyka polskich gwar góralskich

Pragnąc podać ogólną charakterystykę polskich gwar góralskich, chcąc uchwycić najistotniejsze ich rysy, należy je rozpatrzyć na porównawczym tle dialektów podgórszych, sąsiadujących z góralszczyzną. Podczas gdy gwarę Spisza i Orawy możemy doskonale powiązać z rozwojem przylegających gwar małopolskich, to pewną pod tym względem trudność sprawia gwara czadecka, na której terenie skrzyżowały się dwa prądy osadnicze: śląski i małopolski.

Bardzo trudno uchwycić takie rysy językowe, które by były wspólne wszystkim omawianym tu gwarom: spiskiej, orawskiej i czadeckiej, a poza tym obszarem nie były znane innym dialektom polskim. Wynika z tego, że gwary Spisza, Orawy i Czadeckiego nie stanowią pod względem rozwoju systemu gramatycznego pewnej wyraźnej całości, przeciwstawiają-

cej się reszcie gwar polskich. Gwara spiska i orawska natomiast przedstawiają razem z podhalańską pewien wspólny typ polskich gwar południowych, typ związany organicznie z resztą gwar Małopolski. Można by się więc pokusić o taką ogólną charakterystykę gramatyki polskich gwar góralskich dopiero po wyłączeniu typu czadeckiego, który — jak wspomniałem — wykazuje prócz rysów małopolskich też silne nawiązania z gwarami Śląska.

Twierdzenie o trudności czy nawet niemożności bliższego powiązania pod względem rozwoju właściwości gramatycznych wszystkich gwar karpackich stoi w widocznej sprzeczności z ogólnym wrażeniem, jakie wynosimy z rozmowy z jakimkolwiek polskim góralem: spiskim, podhalańskim, orawskim, czadeckim czy nawet śląskim, wrażeniem jakiegoś dziwnego podobieństwa czy pokrewieństwa mowy góralskiej. Kiedy, idąc za tym ogólnym wrażeniem, zaczniemy je na zimno analizować i pilnie się wsłuchiwać w dźwięki mowy góralskiej, to wkrótce dojdziemy do zadowalającego rozwiązania tej pozornej tylko sprzeczności: wrażenie wzajemnego podobieństwa gwar góralskich polega nie na pokrewieństwie ich rozwoju gramatycznego, lecz przede wszystkim i niemal wyłącznie na właściwościach słowniowych.

Jeżeli w gramatyce napotkamy pewne podobieństwa, to należeć one będą w każdym razie do tak zw. archaizmów językowych, tj. dźwięków czy form

przeżytkowych, co — jak wiadomo — nie może być dowodem bliższej łączności omawianych grup. I tak np. szeroko rozpowszechniona na góralszczyźnie dawna aorystyczna końcówka *ch* w trybie warunkowym (np. *jo byx zrobił, kebyx moł cas* wzgl. *...byk, kebyk...* wzgl. *...byf, kebyf...* zależnie od gwary) występuje też na niektórych innych naszych obszarach archaicznych, np. na Warmii. Podobnie zanikająca wymowa drżącego (frykatywnego) *ř*, tj. wymawianego jak *gdyby ř* wzgl. *š* z poprzedzającym je *r* (*přiseř, gřiby*), czy głównie na Podhalu panujący przycisk na pierwszej zgłosce wyrazu nie mogą również jako archaizmy dowodzić ani jakiegś genetycznej łączności gwar góralskich, ani nie są powodem ich dzisiejszego wzajemnego podobieństwa. »Rdzeń sprawy to oczywiście słownik« powiedział bardzo słusznie o gwarze góralskiej już dawniej prof. K. Nitsch (32), co tak przejrzyście i przekonująco wystąpiło na mapach Atlasu językowego polskiego Podkarpacia (27). Bogactwo indywidualnego słownika góralskiego przesłoniło niezbyt zresztą duże różnice gramatyczne między różnymi polskimi gwarami góralskimi i zbliżyło je pod tym względem do karpackich dialektów słowackich i ruskich, których zasoby słownikowe dziwnie swojsko brzmią dla naszego ucha.

Na czym więc polega ta »góralskość« słownika karpackiego? Aby odpowiedzieć na to pytanie, trzeba: 1) zwrócić uwagę, w których dziedzinach różni się słownik

góralski od nizinnego, oraz 2) zanalizować formę tych góralskich wyrazów, starając się zgłębić ich pochodzenie (etymologię). Po tej analizie treści i formy słownika góralskiego trzeba wreszcie 3) ustalić geograficzne zasięgi rozpatrywanych wyrazów, co obecnie dzięki Atlasowi polskich gwar góralskich (27) da się z łatwością wyznaczyć. Rozumie się, że ze względu na ograniczone miejsce możemy podać w ten sposób pojętą charakterystykę słownika góralskiego tylko w najważniejszych rysach, ilustrując najbardziej typowymi przykładami.

Jako doskonały przykład odmiennej treści słownika górala i mieszkańca nizin można przytoczyć terminologię związaną z odmiennym zajęciem ludności, a więc przede wszystkim z pasterstwem górskim; bogactwem odmiennego słownictwa odznacza się strój góralski, pozostający często w ścisłej zależności od warunków terenowych i klimatycznych.

Góralaska terminologia pasterska jest zasadniczo nieznana lachowi (mieszkańcowi nizin), gdyż nie ma na nizinach ludności, która by się temu zajęciu wyłącznie lub przeważnie oddawała. Poczynając więc od nazwy na pojęcie pasterza, którego w górach nazywa się często walachem, i różnych stopni tego zawodu, wszystko tu obce dla człowieka nizin. W górach rozróżnia się normalnie następujące trzy stopnie w zawodzie pasterskim: a) pasterz główny, który jest kierownikiem szalasu; jest to tak zw. baca; b) właściwi pa-

sterze = *juhasi* (zwykle rozróżnia się wśród nich *owczarzy*, *krowiarzy*, *wolarzy*); c) pomocnik juhasów, służący do naganiania owiec, czyli *honielnik* lub *powara*. Ileż nowych nazw spotykamy w urządzeniu szałasów owczarskiego¹! Różne nazwy ma nawet kij pasterski: rozróżnia się zwłaszcza wyraźnie kij z toporkiem (*siekirka*, *ciupaga*, *wałaska*) od zwykłego *pręta* do poganiania, który znów, gdy jest gruby, nazywa się *bońkoś*, *oblok* lub *palica*, gdy cienki — *kula*, *kij* lub *prent*.

A cóż dopiero za bogactwo słów związanych z przetworami mlecznymi! Oto kilka przykładów. Aby mleko się skwasiło, używa się *klagu*, podpuszczki zrobionej z *ryncki* czyli wysuszonego żołądka młodego cielęcia. Nie prasowany ser z mleka »zaklaganego« nazywa się *grutką*, ze zwykłego zaś mleka kwaśnego *twarogiem*; z tej *grutki*, którą w wielkim kawale też *bundzem* nazywają, wygniata się w odpowiednich formach *oscypki* lub robi *bryndzę*. Wspomnijmy wreszcie o ogólnie znanej *żentycy*, która tłusta z wierzchu kotła nazywa się *urda*, a gorsza ze spodu — *zwarnica*.

Nowe bagactwo nazw dla określenia różnych gatunków owiec i kóz: a zatem owca o krótkiej, krętej wełnie to *byrka*; *pistrula* to znów biała owca z czarnymi platkami lub kropkami na pysku; malutkie lub niekotne owce i kozy nazywają *wetulami*; owca z ro-

¹ Poniżej przytoczone przykłady zaczerpnąłem głównie z materiałów wspomnianego Atlasu góralskiego (27), znajdujących się w Słownikarni Polskiej Akademii Umiejętności.

gami nosi miano *kurnutej*, a baran bez rogów nazywa się *siuty*. Stado owiec — to *kyrdel*, który się *miyso*, gdy owce na halę wychodzą, a *rozsadzo* lub *redyko*, kiedy się na jesieni z gór ze *statkiem* powraca.

Strój tego pasterza, czy w ogóle górala karpackiego, to przede wszystkim *cyfrowane portki z parzenicą* czyli *mirwą* (wyszywane spodnie góralskie), na ramiona zarzuci *cuchę* (rodzaj wełnianej pelerynki) lub wdzieje *gunię* (rodzaj sukmany), względnie *serdak*. Na nogach ma *kyrpce* ze skóry (rodzaj sandałów) lub ze sukna tak zw. *płocane kypce* względnie *kapce*, tj. buty sukienne. Tu i tam chodzą w czasie mrozów w *kołcunach* (skarpetki z grubego sukna). Na głowie *kapelus* (gdzieniegdzie *kłobukiem* zwany) z *kostkami* (muszelkami), a czasem i z *piórem*.

Właściwości terenu też się odbiły w słowniku górala, który rozporządza szeregiem terminów tylko na południu Polski spotykanych. Tu należą te wszystkie *hole*, *polany* (pastwiska górskie), *gronie*, *przystopy* (wzgórza), *działy* (grzbiety górskie), *żleby*, *roztoki* (łożyska górskich potoków), *grupy* (miejsca strome), *wanty* (skały), *hyrby*, *rypy* (zwały kamieni), *pyrci* (ścieżki górskie), *młaki*, *sihty* (miejsca podmokłe) itd. — Nie brakuje również góralowi wyrazów na określenie różnych zmian i opadów atmosferycznych; tu zaliczymy takie słowa, jak *kurniawa*, *fujawica* (zadymka śnieżna), *lić*, *noremnica* (ulewa), *srezoga* (opar), *sreń* (skorupa z przymarznietego śniegu), *camarzy się* (zanosi się na deszcz) itd.

Kiedy zwrócimy uwagę na etymologię wyrazów związanych chociażby z tylko omówionymi dziedzinami, to uderzy nas wielka liczba słów pochodzenia niesłowiańskiego. Największą ilość zapożyczeń posiada słownik góralski z języka rumuńskiego, na drugi plan schodzi język słowacki i węgierski (13); zupełnie niepozornie przedstawiają się liczbowo zapożyczenia ruskie i niemieckie (poza ogólnopolskimi).

Oto najczęściej używane (głównie pasterskie) pochodzenia rumuńskie go: *bryndza*, *bunc* (duży kawał twarogu), *corek* (przegrodzenie na jagnięta), *feruła* (warzecha do mieszania żętycy), *grapa* (stromie miejsce), *ja-fery* (borówki), *klag* (podpuszczka do zakwaszania mleka), *koliba* (szałas pasterski), *kołcuny* (wełniane skarpetki), *kornuta* (z rogami), *mierynda* (przekąska pasterska), *myrha* (padlina, przezwisko na zwierzę), *pulas* (indyk), *putyra* (naczynie na żętycę), *rumigać* (przeżuwać, o owcach), *ryncka* (żołądek cielęcy, z którego robi się *klag*), *sumar* (osioł), *wałach* (pasterz), *wetula* (niekotna owca), *urda* (tłusta żętyca), *żentyca* itd.

Najczęstsze zapożyczenia węgierskie: *baga*, *basiok* (rodzaje tytoniu), *bajusy* (wąsy, faworyty), *fałat* (kawał), *gombik* (guzik), *gunia*, *hasen* (zysk), *hyr* (opinia), *juhas* (pasterz), *kocis* (woźnica), *pipasar* (cybuch od fajki), *siuhaj* (parobek) itd.

Wpływ słownikowy słowacki silniejszy jest na Spiszu i Orawie, niż na Podhalu, ale tylko w pewnych dziedzinach, a więc przede wszystkim w związku z obcą

administracją (państwową, samorządową i kościelną); trudno zestawić listę słów używanych powszechnie na całym Podkarpaciu, gdyż te słowacyzmy czasem dziwne odbyły wędrówki: niekiedy zawędrowały do wsi, które z obszarem słowackim nie graniczą, lecz przedzielone są gwarami, gdzie wbrew oczekiwaniom tych zapożyczeń słowackich nie spotykamy. Prócz administracji i bezpośredniego kontaktu z ludnością słowacką oddziaływała tu też moda zabarwiania swego języka słowacyzmami, które niedwuznacznie mają świadczyć o tym, że góral, czy to dawniej jako zbójnik, czy to obecnie jako *juhas*, na »węgierskiej stronie« przebywał.

Osobne miejsce przy rozpatrywaniu słownika górali polskich i słowackich zajmują bardzo liczne słownikowe zgodności całego południa Polski z obszarem słowackim. Brak szczegółowszych wiadomości o rozprzestrzenieniu tych słów, zwł. na obszarze słowackim, nie pozwala na pewny sąd w tej sprawie, ale nie może ulegać wątpliwości, że główny powód tych zgodności słownikowych tkwi po pierwsze w takim samym charakterze słownika po obu stronach Tatr (słownik góralski w jak najszerszym tego słowa znaczeniu), a po drugie w dawnych, przedhistorycznych, a silniejszych, niż obecne, związkach językowych polsko-słowackich, które uległy rozluźnieniu po zajęciu siedzib oddzielonych pasmem Karpackim (32, str. 423—4).

Z zapożyczeń ruskich powszechną jest tylko *mira* (patyk do mierzenia mleka) i *wereda* (przezawisko);

co do innych słów nieraz trudno orzec. czy mamy do czynienia z formą ruską, czy słowacką (np. *hruby*, *kohut*).

Z głębszym wpływem niemieckim spotykamy się głównie na Spiszu, we wsiach graniczących z koloniami niemieckimi (*sfela* 'przycieś', *szmitnia* 'kuźnia', *apszłok* 'próg we wozie', *szurc* 'fartuch', *bratta* 'panna młoda', *patek* 'ojciec chrzestny' itd.); zresztą, poza ogólnopolskimi zapożyczeniami, góralskie germanizmy należą do rzadkości, np. *raško końdziel* (kołowrotek), *regle* (por. »ścieżka pod regłami«).

Wpływ rumuński zaznaczył się też w toponomastyce karpackiej i podkarpackiej. Tu należą np. takie nazwy, jak *Do Grapów*, *Jurgów*, *Kiczora*, *Kira*, *Lapsze*, *Łopuszna*, *Magura*, *Redykalnia*, *Strążyska*, *Strungi*, *Urdówka*, *Nad Sihlowem*, *Wołoszyn*, *Zasihle* itd.

Wpływ słowacki zwłaszcza po polskiej stronie Tatr jest znacznie mniejszy, niż rumuński; tu można wymienić takie nazwy, jak np. *Blatna*, *Hlinik*, *Holica*, *Hrube*, *Zahradziska*, *Zub*, *Zubkówka*, w Żywieckiem *Zlatna*, *Praszywa*, *Rastoka* itd.

Ślady niemieckie są w toponomastyce podhalańskiej i spiskiej dosyć liczne dzięki dawnym koloniom niemieckim, które z biegiem czasu uległy zupełnemu spolszczeniu. O minionej przeszłości świadczą dziś tylko takie nazwy, jak np. *Czorsztyń*, *Dursztyń*, *Falsztyń*, *Frydman*, *Golembark*, *Hombark*, *Klembark*, *Krempachy*, *Rubsztyń*, *Rychwałd*, *Szaflary*, *Szlembark* itd.

Z tych obcojęzycznych składników tak w słowniku, jak i w toponomastyce, najmniej nas dziwią wpływy niemieckie, słowackie i węgierskie. Pierwsze pozostały albo jako osad po dawnych koloniach, albo stoją w związku z istnieniem dzisiejszych osad niemieckich na Spiszu.

Fakt przenikania językowych wpływów słowackich do gwar polskich poza oddziaływaniem sąsiedztwa z żywiołem słowackim oraz dawniejszych i dzisiejszych różnych związków (głównie »zbójnickich«, przemytniczych i pasterskich) należy tłumaczyć przede wszystkim tym, że znaczny odłam polskiej ludności podkarpackiej dostał się po wojnie światowej w obręb Republiki Czeskosłowackiej wskutek czego zaczął oddziaływać obok dawniejszych czynników (sąsiedztwo, kościół, też język słowacki jako urzędowy; zupełny zaś brak szkół, a nawet nabożeństwa w języku polskim musi oddziaływać na polszczyznę gwar spisko-orawsko-czadeckich w wysokim stopniu destrukcyjnie.

Madziaryzmy dostały się do słownika góralskiego dwoma drogami: pierwsza, najliczniejsza warstwa osadziła się w czasie pasterskich wędrówek wołoskich, a w każdym razie wchodzi w obręb terminologii pasterskiej wraz z wpływem rumuńskim, słowackim i ruskim; druga zaś warstwa zawdzięcza swe powstanie przedwojennym rządóm węgierskim, które zwłaszcza przez madziarską szkołę i wojsko musiały na język ludności podkarpackiej oddziaływać. Co do geografii tych

węgierskich zapożyczeń, to podobieństwo do niektórych zasięgów słowackich jest zupełnie widoczne; madziaryzmy administracyjne trzymają się tak samo jak słowackie dawnych granic politycznych; nie docierają więc do Podhala, ale obejmują cały Spisz, Orawę i Ziemię Czadecką.

O wiele dziwniejsze, niż wymienione wpływy niemieckie, słowackie i węgierskie, są drobne słownikowe rutenizmy, a zwłaszcza bardzo liczne zapożyczenia rumuńskie. Drobnym odsetkiem pasterzy ruskich i po dziś dzień w Tatrach się znajduje, dzięki wciśniętej głęboko w polski obszar językowy »rusnackiej« wsi Osturni, stanowiącej najwyraźniejsze przedłużenie pasa osad »Rusnaków«, tak zw. Łemków, którzy wzdłuż Karpat wbili się na zachodzie dosyć głębokim klinem w gwary polskie i słowackie. Wspomniane jednak rutenizmy oraz trafiające się na polskim Podtatrzu nazwiska lub przezwiska *Rusin*, *Rusinek*, *Rusnok* (np. *Rusinowo Hola*) zawdzięczają swe istnienie nie tylko tym osadom, ale nadto należy przyjąć pewną nieznaczną domieszkę pasterskiego żywiołu »rusnackiego«, który, znalazłszy się w otoczeniu polskim, zupełnie się w nim rozplątał.

Prócz nielicznych »Rusnaków« znaczna ilość pasterzy była pochodzenia wołoskiego (rumuńskiego). Wołosi, czyli dzisiejsi Rumuni, to przede wszystkim zawołani pasterze, i to nie zwykle »pastuchy«, ale wprost mistrzowie »sztuki pasterskiej«. Oni nauczili Słowian wysoko postawionej hodowli owiec i kóz, oni po dziś

dzień wędrują wzdłuż pasm górskich po całym Półwyspie Bałkańskim, spuszczać się zwłaszcza z nastaniem zimy z letnich swych górskich siedzib na cieplejsze nadmorskie równiny. Spotkać ich możemy na Bałkanie wprost wszędzie: i na samym zachodzie aż w Istrii (nie tylko na Krasie, ale również w południowej części tej ziemi) i na dalekim południu, w Grecji, wszędzie możemy posłyszeć przeraźliwy bek owiec, brzęczenie dzwonek owczarskich i zobaczyć z daleka gęste tumany kurzu, jakie wzniesają olbrzymie stada rumuńskich pasterzy.

Z Bałkanu prawdopodobnie poprzez Siedmiogród napłynęła i do nas fala pasterzy wołoskich (3—5), płynąc wzdłuż pasma Karpat, gdyż góry, to tak jak dla żeglarza woda, bynajmniej nie stanowią dla pasterzy jakiejś przeszkody, lecz przeciwnie udogodnienie komunikacyjne, idealną wprost »autostradę owczarską«. Początkowo mogli to być i sami Rumuni, ale wkrótce za nimi — jak to się działo na Półwyspie Bałkańskim — przyciągnęły ze wschodu i masy słowiańskie, »rusnackie«. Elementu rumuńskiego w Karpatach nie należy jednak przeceniać: wołoską była organizacja życia pasterskiego i wiążąca się z tym terminologia, którą zresztą polscy pasterze niekoniecznie zawsze przejmowali wprost od Rumunów, lecz równie dobrze od pasterzy słowackich, a zwłaszcza ruskich, posiadających niemal taką samą terminologię pasterską.

Co się zaś tyczy rozprzestrzenienia słów pochodzenia rumuńskiego, to trzeba zauważyć, że występują one na całym południu Polski od Huculszczyzny aż po południowy Śląsk włącznie. W gwarach polskich północny zasięg słów rumuńskich trzyma się najwyraźniej gór; w miarę obniżania się terenu w kierunku północnym rzednieją też te rumunizmy; na północ od linii Cieszyn—Biała—Myślenice już ich zwykle nie spotykamy (27).

Zatrzymaliśmy się dosyć długo przy omawianiu właściwości słownikowych polskich gwar karpackich, gdyż one są w gwarach góralskich czymś najistotniejszym, one znaczą te gwary tak silnym piętnem indywidualności, iż mimo niezbyt wielkich różnic gramatycznych, jakie dzielą góralszczyznę od reszty sąsiednich gwar polskich, występuje przecież dialektyczny typ górski jako zupełnie odrębna, zamknięta w sobie całość.

Wracając teraz do właściwości gramatycznych, możemy stwierdzić o grupie spisko-orawskiej, iż stanowi ona jak najnaturalniejsze przedłużenie reszty narzecza małopolskiego, z którym jest genetycznie jak naściślej związana. Nie ma ani jednej cechy gramatycznej, która by świadczyła, że dialekty podhalański, spiski i orawski przeszły przez inne stadia rozwojowe, a przeciwnie możemy wyliczyć kilka wybitnych rysów, zwłaszcza fonetycznych, które wyraźnie dowodzą, że gwary karpackie należą do typu małopolskiego.

Wystarczy tutaj wymienić dwie bardzo znamienne

cechy fonetyczne, a mianowicie mazurzenie i rozwój końcowego -*χ*¹.

Mazurzenie obejmuje całą Małopolskę z wyłączeniem jedynie skrawka wschodniego, a nie jest zupełnie znane na południowym Śląsku oraz w Czadeckiem, gdzie mazurzy po małopolsku jedyna wieś, nad samą granicą Małopolski leżąca, tj. Skalite. Wszyscy zatem nasi górale prócz czadeckich i śląskich mówią np. *corny*, *copka*, *cas*, *jesce*, **ona śta*, *meskańe*, *piśe*, *zona*, *lezoł*, *zeby*, *jezże*, a nie: *čorny*, *čopka*, *šta* itd., jak się mówi na południowym Śląsku i w niektórych wsiach Czadeckiego, gdzie znów w innych wsiach występuje jeszcze wymowa *čorny*... *jeście*... *leżoł*. A zatem górale nasi, podobnie jak większość chłopów polskich, złali w swej wymowie szereg *š*, *ž*, *č*, *ž* z szeregiem *s*, *z*, *c*, *z*. Nie należy jednak sądzić, żeby dźwięków *š*, *ž* w gwarach tych nie umiano już dziś wymawiać. Przeciwnie, większość gwar mazurzących rozwinęła dawniejsze *ř*, które mazurzeniu nie ulegało, na *ž* (po spółgłosce dźwięcznej lub w nagłosie) lub na *š* (po bezdźwięcznej). Stąd i na Podkarpaciu, w tych okolicach, które nie mają *ř* frykatywnego, mówi się np. *żyka*, *bżytko*, *pšyset*, *kšok* itd.

Druga właściwość, co spaja bardzo znamienne całe Podtatrze z resztą Małopolski, to rozwój końcowego -*χ* na -*k* lub -*f*, czyli wymowa *bytek* lub *bytef*, *po gurak*

¹ Jest to słabe *χ* (*ch* ortograficzne), zawsze bezdźwięczne, różne od kresowego (ruskiego) *h* dźwięcznego.

lub *po gurałf*. Szczegóły tego zjawiska jak też i jego rozprzestrzenienie będą podane w osobnych rozdziałach poświęconych poszczególnym ziemiom, a teraz tylko zaznaczę, że drugorzędne znaczenie ma końcowy rezultat tego zjawiska, a mianowicie rozwinięcie szczeliny na przodzie ust ($-x$ na $-f$) czy też zwarcie w tyle jamy ustnej ($-x$ na $-k$), a istotną i wspólną przyczyną tej zmiany jest słaba szczelinowość małopolskiego $-x$ (34).

Na zakończenie ogólnej charakterystyki gwar góralskich wymienię jeszcze kilka cech, które świadczą o przynależności Spisza i Orawy do południowej Małopolski, względnie całego Podkarpacia do południowej Polski w ogóle. Do takich właściwości, które występują jedynie na samym południu terytorium małopolskiego, zaliczymy następujące:

1) Przycisk na zgłosce początkowej, co nie stoi — jak się to dawniej myślało — w związku z wpływem słowackim, gdyż właśnie gwary sąsiadujące z polskimi tego inicjalnego przycisku nie mają, lecz jest prawdopodobnie zachowaniem jednego z dawniejszych stadiów, przez które przeszły niemal wszystkie gwary polskie. Północny zasięg tej cechy jest na Podkarpaciu bardzo trudny do wyznaczenia, gdyż przejścia od typu przycisku »góralskiego«, tj. na pierwszej zgłosce wyrazu, do typu ogólnopolskiego, tj. na zgłosce przedostatniej, są bardzo a bardzo powolne i nawet w Krakowskim spotkać się możemy jeszcze z podobną tendencją. Bardzo jednak dobitne akcentowanie pierwszej zgłoski jest w każdym

razie charakterystycznym rysem fonetyki spiskiej, podhalańskiej, a częściowo orawskiej i czadeckiej.

2) Znamiennejszy jeszcze rys tej fonetyki — to wymowa nosówek. Na całym Podkarpaciu od Spisza aż po południowy Śląsk włącznie panuje typ języka literackiego, tj. czysta nosowość występuje jedynie przed spółgłoskami szczelinowymi, a w innej pozycji nosówka rozpada się na samogłoskę ustną i odpowiednią spółgłoskę nosową, np. *võsy, võzac, gęsi, węże* ale *kont, zomp, krenty, tempy* itp. Gwary małopolskie sąsiadujące z północną częścią Podkarpacia nie znają rozkładu nosowości, tzn. nawet przed spółgłoskami zwartymi i zwarto-szczelinowymi wykazują czysty rezonans nosowy, np. *dõp, zõby, pãta, mãtny* z takim samym *õ* wzgl. *ã* jak w wyrazach *võzac, mąso*, tj. przed szczelinową. Ponadto trzeba jeszcze zaznaczyć, że gwary tej części południowej Małopolski bardzo często zlały obie nosówki w jedną, a jeżeli nawet mają dwie nosówki, to jedna z nich nieznana jest w języku literackim. Słyszymy tu więc wymowę *mõdry, dõp, rõka, zõby, gõba* lub *mãdry, dãp, rãka, zãby, gãba* (a nosowe) lub wreszcie *mõdry, zõp* ale *rãka, zãby, gãba*, z czym się w gwarach karpackich nie można spotkać. Czysto nosowa wymowa sięga najdalej na południe wzdłuż Dunajca i Popradu, ale jednak nie dochodzi ani na Spisz, ani na właściwe Podhale.

3) Trzecia cecha dotyczy rozwoju dawniejszego długiego *e*. Rozwija się ono w całej góralszczyźnie (od

Spisza aż po Śląsk włącznie) na *y*, bez względu na poprzedzającą spółgłoskę, która może być twarda lub miękka, gdy tymczasem w środkowej Małopolsce mamy *y* po twardej, a *i* po miękkiej. Południowo-polskiemu więc typowi *syr*, *gr̥yχ* oraz *śyc*, *mlyko* odpowiada typ innych gwar Małopolski *syr*, *gr̥yχ* ale *śić*, *mliko*, tj. tak, jak się do niedawna powszechnie używało w języku literackim i jak po dziś dzień można usłyszeć w niektórych przynajmniej słowach z ust średniej i starszej generacji warstw wykształconych.

Tak wyglądają w krótkim ujęciu najważniejsze cechy gramatyczne i słownikowe, wspólne w zasadzie wszystkim tym gwarom południowo-karpackim. O indywidualnych cechach tych dialektów, tj. o właściwościach spiskich, orawskich i czadeckich, będzie mowa poniżej przy szczegółowszej nieco charakterystyce każdej z tych gwar z osobna.

Na zakończenie tego rozdziału chciałbym jeszcze podnieść wielką popularność mowy góralskiej wśród społeczeństwa polskiego i zastanowić się nad jej powodem. Wiadomo, że świat góralski należy u nas do tematów ulubionych i że gwara góralska pierwsza po kaszubskiej weszła do literatury, i to z takim powodzeniem, że dziś ma za sobą już nie byle jaką przeszłość. Najważniejszy zarodek powodzenia tkwił w samym charakterze tej mowy góralskiej: ma ona dosyć podobny do języka literackiego system gramatyczny, nie zna takich dziwacznych rysów jak cudacznie brzmiące

nosówki typu *zoby*, *goba*, posiada natomiast szereg szczeropolskich archaizmów w rodzaju aorystycznego *był* (*byk*, *byf*) czy licznych słownikowych archaizmów. A przy tym słownik dzięki różnym wpływom wołoskim i innym technie egzotyka, wyróżnia się wybitnie swoim bogactwem, jedrnością, a w każdym razie odrębnością. To wszystko było powodem, że przy sprzyjających warunkach (piękno przyrody ściągnęło inteligencję, świat literacki) gwara góralska nie tylko weszła do literatury, ale nadto da się jej wpływ śledzić u pisarzy, którzy nigdy nie wprowadzili jej w czystej formie, ale jedynie swój język wzbogacili z zasobów góralskich; używają jej dalej autorzy w utworach historycznych, pragnąc językowi nadać charakter archaiczny (żeby tylko wspomnieć Krzyżaków Sienkiewicza), a wreszcie znajdują się tacy wielcy jej wielbiciele, że nawet Tolstoja i »Kwiatki św. Franciszka« na »góralskie« tłumaczą (35, str. 155—60).

Obojętną jest przy tym rzeczą, który z odcieni tych gwar przyszedł przede wszystkim do głosu, że najwybitniejszy bezsprzecznie przedstawiciel tej góralskiej literatury Kazimierz Przerwa Tetmajer używał gwary właściwego Podhala (typu zakopiańsko-ludzimirskiego), gdyż nie charakter w wąskim znaczeniu podhalański, lecz ogólnie góralski wybija się w tej literaturze na naczelne miejsce. W »Na skalnym Podhalu« mamy świetną charakterystykę całej góralszczyzny, co prawda już nam nie współczesnej, lecz nieco dawniejszej, znacz-

nie od dnia dzisiejszego bujniejszej. Kto chce poznać niezbyt odległą przeszłość góralszczyzny i zaczerpnąć z czystego źródła gwar góralskich, a nie ma sposobności bezpośredniego poznania tego świata i porozmawiania z naszymi góralami karpackimi, ten znajdzie to wszystko w góralskiej epopei »skalnego Podhala«, Podhala w jak najszerszym tego słowa znaczeniu. W niej ta miniona przeszłość wciąż żyje zaklęta w jędrne i krzepkie słowa mowy góralskiej.

III

Szczegółowsza charakterystyka gwar południowo-karpackich

1) Spisz

Spisz należy do najdawniej zaludnionych naszych ziem, gdyż ślady polskiego osadnictwa spotykamy już w w. XII. Pierwsza fala osadnicza szła wzdłuż Popradu od strony Sącza, a była tak silna, że nie tylko zalała cały Spisz, ale wylała się i na właściwe Podhale, podchodząc wzdłuż Dunajca aż po Nowy Targ. Nawet kościelnie Spisz przez dłuższy czas do diecezji krakowskiej należał i — zdaje się — większość osadników z Sądeczyny pochodziła. W XIII w. zjawiają się osadnicy niemieccy, którzy założyli głównie miasteczka, a od w. XIV zaczynają nadpływać w związku z kolonizacją wołoską pierwsi osadnicy ruscy.

Pod względem politycznym cały Spisz należał pierwotnie do Polski, gdyż granica między Koroną Polską

a Węgierską biegła (w. XI, XII) wzdłuż górnego Hernadu i Wagu. Za Bolesława Krzywoustego traci Polska Spisz właściwy (dorzecze górnego Hernadu i Popradu), a w r. 1312 też wąski pas koło Starej Lubowli, który dziś zalicza się wprawdzie również do Spisza, ale dawniej wchodził w skład Ziemi Sądeckiej. Pod panowaniem węgierskim jest Spisz do r. 1412, tj. do czasu, kiedy za pożyczone Węgrom pieniądze wziął w zastaw Jagiełło wspomniany pas koło Lubowli, oraz 13 innych miast spiskich (44). Zastaw ten nigdy nie został przez Węgry wykupiony. W r. 1769 Austria obsadza wojskiem nie tylko Spisz, ale też Sądeczynę i Nowotarszczynę, a w r. 1772 cała Galicja i Spisz dostają się Austrii, która z kolei wciela Spisz do krajów Korony Węgierskiej. W r. 1920 otrzymuje Polska zaledwie 13 gmin sąsiadujących z Podhalem, reszta polskiego językowo Spisza, tj. 33 polskich wsi, dostała się Czechosłowacji (29, 40, 59).

Przy tym rzucie oka na polityczną przeszłość Spisza trzeba jeszcze specjalnie uwydatnić fakt, że, pomijając czasy bardzo odległe, t. zw. Zamagurze nigdy już do Polski politycznie nie należało. Tym bardziej zatem zdumiewa nas fakt, że mimo nie sprzyjających warunków ludność dziwnym sposobem zachowała w doskonałym wprost stanie swą polszczyznę, dzięki której, chociaż od ojczyzny politycznie oderwana, przecież językowo w dalszym ciągu do Polski należy.

Pod względem składu etnicznego przedstawia dzi-

siaj Spisz pstrą szachownicę: pomieszały się tutaj nie tylko różne języki i dialekty, ale również wyznania i narodowości. Skoro w tej samej wsi mieszka nieraz ludność różnej narodowości i różnych wyznań, to nie dziwnego, że zróżnicowanie dialektyczne jest tutaj wyjątkowo duże. Z dialektów góralskich przedstawia spiski najbardziej urozmaiconą mozaikę różnych odcieni gwarowych, którą jednak spaja razem więź indywidualnego, spiskiego rozwoju niektórych właściwości.

Do czysto polskich językowo wsi należy dziś na Spiszu 46 wsi, z czego 13, tj. 100% - polska, ale tylko drobna część Zamagurza, weszła w skład Rzeczypospolitej, reszta wsi pozostała w granicach Czechosłowacji. Obecnie (listopad 1938) jeszcze 2 wsi (Jaworzyna, Leśnica) wracają do Polski. Zauważyć przy tym należy, że w tych powiatach, w których istnieją wsi polskie, Słowacy stanowią znikomy wprost odsetek ogółu ludności albo nawet w ogóle ich nie ma, a zdecydowaną przewagę mają albo Polacy, albo Niemcy, albo Rusini.

I tak w powiecie starowiejskim (Stara Wieś) na 20 gmin 16 jest rdzennie polskich, jedna mieszana polsko-niemiecka, trzy zaś ruskie¹. Procentowo Polacy stanowią

¹ Należą tu polskie gminy: Frankowa Wielka, Frankówka, Gibel, Hagi, Haligowce, Hanuszowce, Hawka, Jeziersko, Golembark, Lechnica, Leśnica, Maciaszowce, Relów, Rychwałd, Stara Wieś, Szwabry Niżnie (a Szwabry Wyżnie mają część ludności niemieckiej); ruskie są: Folwark, Lipnik Wielki i w górnych swych częściach już trochę spolszczona Osturnia (57).

przytłaczającą przewagę, bo aż 70% ogółu ludności. Ludności słowackiej poza napływową (żandarmi, nauczycielstwo itp.) w ogóle w tym powiecie nie ma.

W powiecie starolubowelskim (St. Lubowla) na 30 gmin jest tylko 9 wyłącznie polskich¹. Procentowo najwięcej jest Rusinów (43%), następnie Polaków (38%), Niemców (12%), a wreszcie Słowaków (tylko 7%), przy czym zauważyć należy, że dopiero ostatnio podwyższył się w tym powiecie odsetek ludności słowackiej, a to dzięki włączeniu dwóch gmin słowackich (Gromosza i Pławnicy), które dawniej (przed wojną) należały do żupy szaryskiej.

W powiecie kieżmarskim (Kieżmark) na 29 gmin tylko 8 wykazuje w całości ludność polską². Najwięcej

¹ Polskie są: Drużbaki Niżnie i Wyżnie, Forbasy, Kołaczaków, Lackowa, Lubowla Nowa i Stara, Pilchów i Podsadek; polsko-niemieckie są: Gniazda i Podoliniec, polsko-ruskie: Granastów i Mniszek (ale należące do Mniszka Kacze jest czysto-polskie). Ruskie wsie: Hajtówka, Jakubiany, Jarzębina, Kamionka, Krępak, Legniawa, Lipnik Mały, Litmanowa, Matysowa, Staryna, Sulin Mały i Wielki, Szambron. Niemieckie: Hobgart i Łomnica Mała. Słowackie: Gromosz i Pławnica.

² W całości polskie są: Jaworzyna, Jurskie, Kryg, Lendak, Krzyżowa Wieś, Mały Sławków, Słowiańska Wieś i Żdziar (Żar). Sporo Polaków mieszka w Białej Spiskiej, w Kieżmarku i w Rakusach, obok Niemców. Niemieckie są nadto w całości: Buszowce, Folwark, Hołumnica, Huncowce, Łomnica Wielka, Majerka, Maldur, Ruskinowce, Staroleśna, Strażki, Toporzec, Twarożna, Wierzbów, Wyborna i Żakowce. Ruski jest Hodermark, słowackie Farkaszowce, słowacko-niemiecka Lubica.

w tym powiecie jest Niemców (56·5%), potem Polaków (28·5%), następnie Słowaków (14%), najmniej Rusinów (2%).

Razem w tych trzech powiatach jest ludności polskiej 24.500, niemieckiej 18.650, ruskiej 12.300, a słowackiej 3.400¹. Granicę językową między ludnością polską wyznaczył szczegółowo S. Czambel (2) i K. Nitsch (33). L. Niederle zaliczył pierwotnie błędnie Polaków do ludności słowackiej (30), ale następnie w r. 1907, wydając nowe mapki wschodniej Słowaczyny, błąd swój poprawił (31). V. Vážný w tekście swej pracy o narzeczach słowackich (55) zalicza wyraźnie część Spisza aż po Krzyżową Wieś jako przynależną »jazykovému a etnickému komplexu polskému« (str. 222), na mapie natomiast (str. 225) przez nieuwagę widocznie inaczej biegnie granica języka słowackiego, a inaczej dialektów słowackich, co sprawia wrażenie, jakby autor cały Spisz (prócz wyspy niemieckiej) wliczał do obszaru języka słowackiego.

Opracowań gwarowych całości Spisza brak zupełnie. Najwięcej pewnych wiadomości można znaleźć w »Dialektach języka polskiego« K. Nitscha (32) i w moim »Archaizmie podhalańskim« (15). Monograficznego opracowania doczekało się spiskie -x (23). Z materiałów należy wymienić teksty gwarowe zapisane przez S. Czam-

¹ Tak te jak i inne obliczenia są oparte na czechosłowackim spisie ludności z r. 1921 (ogłoszony w 1927 r.), który zresztą wszystkie polskie językowo miejscowości podaje za słowackie.

bela, L. Malinowskiego i przeze mnie (2, 14, 21). Atlas językowy pol. Podkarpacia (27) uwzględnia ze Spisza 4 punkty: trzy polskie (Kacze nad Popradem, Drużbaki N. i Żdziar) i jeden słowacki (Pławница).

Najwybitniejszą niewątpliwie fonetyczną cechą spiską jest rozwój końcowego *-χ* na *-f* w przeciwieństwie do Orawy i właściwego Podhala (wraz z całą niemal Małopolską południową), które rozwinęły *-χ* na *-k*. Na Spiszu zatem mówi się *daf* 'dach', *grof* 'groch', *χożiteľ po vysokif gurať* 'chodziłem po wysokich górach', *vižoľef tyf lužif* 'widziałem tych ludzi' itp. Wymowa ta sięga też na właściwe Podhale i obejmuje wszystkie naddunajeckie miejscowości od Krościenka i Szczawnic aż po Nowy Targ i Niwę łącznie. Nie należą tu natomiast ze Spisza: Czarna Góra, Jurgów, Rzepiska, Żdziar (Żar) oraz częściowo i Kacze, tj. wsie leżące nad granicą spisko-podhalańską i spisko-sądecką, w których *-χ* przeszło na *-k*. W Jurgowie i Kaczem to *-k* wcisnęło się i do dopełniacza l. mnogiej na *-ów*, wym. jako *-uf*, co wskazuje, że te dwie wioski pierwotną swą wymowę *-χ* na *-f* zamieniły na lepszą zapewne w ich mniemaniu *-χ* na *-k*. Kiedy zamiast spiskich form *daf*, *byťef*, *na nogaf* zaczęto tu mówić prawdziwie »po polsku« *dak*, *bytek*, *na nogak*, to wtedy i spiskie *tyf lasuf*, *saťasuf*, *zbujnikuf*, zastąpiono hiperpoprawnymi polskimi *tyk lasuk*, *saťasuk*, *zbujnikuk*. Przez kilka lat na szyldzie karczmy jurgowskiej widniał napis: *Wyszynk różnyk trunkók spirytuszu*.

Druga cecha z fonetyki negatywna w stosunku do sąsiedniego Podhala to brak tak zw. archaizmu podhalańskiego. Całe właściwe Podhale odznacza się utrzymaniem wymowy *i* po dawnych spółgłoskach miękkich *š, ž, č, ř, c, ž*, które na Podhalu, jako w gwarze mazurzkiej, brzmią *s, z, c, ż*; wymawia się tu zatem *siba* (nie *ši-* lecz *si-*!), *sidło*, *zit* (*zi-* nie *ži-*!), *zito*, *cisto* (*ci-* nie *či-*!), *Nemci*, *pińenży* (*ži-* nie *ři-*!), *mənży*, a na Orawie i Spiszu: *syba*, *sydło*, *zyto*, *zyt*, *cysto*, *Nemcy*, *pińenży*, *mənży*. Ta archaiczna wymowa podhalańska dochodzi na północ długim klinem aż po Myślenice, wzdłuż Dunajca natomiast sięga tylko po Łopuszną włącznie.

Ale jak spiski rozwój *-x* na *-f* wtargnął na część Podhala, tak podobną zabobcość wykazała też ta podhalańska *końcista* wymowa, która opanowała kilka wsi spiskich; i tak spotykamy ją, poczynając od zachodu, w Krępachach i Dursztynie, w Łapszance i Rzepiskach, w Kacwinie, w Żdziarze (Żarze), w Hagach i Relowie, w Słowiańskiej Wsi, w N. Lubowni i Kołaczku. Cały zachodni pas wsi (od Krępach po Żdziar) zupełnie nas nie dziwi, gdyż graniczą one z Podhalem, ale natomiast wyspowe stanowiska »archaizmu« dowodzą jakiejś ekspansji z Podhala na Spisz. Obok więc starszej fali kolonizacyjnej, która szerzyła się ze Spisza na Podhale, trzeba przyjąć młodszą o wprost przeciwnym kierunku. Że nie jest to jakieś hipotetyczne przypuszczenie, tego dowodzą niektóre świeżo powstałe osiedla z ludnością z Podhala, jak np. osiedle Potok,

leżące między Hanuszowcami a Maciaszowcami, z niedawno przybyłą ludnością z podhalańskich wsi Bukowiny, Zub-Suchego i Poronina. To powolne, lecz ciągle przesiąkanie ludności z Podhala na Spisz mogliśmy obserwować do ostatnich czasów, tak że obecnie nie ma wprost na właściwym Podhalu większego rodu, z którego by nikt »na węgierską stronę« nie wywędrował.

Ze spiskich właściwości morfologicznych na osobne podkreślenie zasługuje końcówka *-ma* dla 1. osoby l. mnogiej czasu teraź. Występuje ona już to jako jedyna (np. Kacze), już to obok końcówki *-my* wzgl. *-me* (np. Mały Sławków, Krzyżowa Wieś, Słowiańska Wieś, Kryg), już to trafia się tylko zupełnie resztkowo obok normalnego *-my* (Družbaki N.). Poza Spiszem trafia się zwł. w 1. os. rozkaznika (np. *berma!*) we wsiach nad-dunajeckich (np. w Łopusznej), tj. tych, które mają też inną spiską właściwość, a mianowicie rozwój *-χ* na *-f*. Nie ma jej natomiast zupełnie na Podhalu właściwym, na Orawie, w Czadeckiem oraz na tym skrawku Spisza, graniczącym z Podhalem, który — jak widzieliśmy — przejął też podhalański rozwój *-χ* na *-k*, a częściowo nawet »archaizm podhalański«.

Ponieważ *-ma* — jak to wiemy z »Dialektów« K. Nitscha (32, str. 453) — to kombinacja końcówki *-va* oraz *-my*, więc jest rzeczą bardzo prawdopodobną, że pierwotne gwary Spisza miały typową dla pierwotnej Małopolski końcówkę *-va*, która po przymieszce dialektu podhalańskiego używającego końcówki *-my* przeobraziła

się na *-ma*. Jest to — rozumie się — tylko przypuszczenie, gdyż równie dobrze *-ma* mogło się już w tej postaci na Spisz przedostać z Ziemi Sądeckiej, a proces kontaminacji (zmieszania) *vaχmy*, dający w wyniku *-ma*, mógł się odbyć poza Spiszem.

W każdym razie końcówka *-ma* obok omówionego rozwoju *-χ* na *-f* to dwie tak typowe cechy spiskie, że po nich od razu możemy poznać i wyodrębnić gwarę spiską spośród innych dialektów góralskich.

Do tych dwóch właściwości, jednej fonetycznej, drugiej morfologicznej, dołącza się jeszcze trzecia, może mniej charakterystyczna dla całego Spisza, a mianowicie sądecko-spiski typ bezokolicznika na *-uvać*, wobec *-ovać* na Podhalu, Orawie i w Ziemi Czadeckiej. Wszystkie te wsie spiskie, które mają choćby resztkowo zachowaną końcówkę *-ma* (a jest ich znaczna większość), mówią też *maluvać*, *potstuxuvać*, *zakazuvać*, *potskakuvać* itd., gdy tymczasem tam, gdzie panuje wyłącznie *-my* (obok ewent. *-me*), używa się tylko typu *malovać*, *potstuxovać* itd. W pasie naddunajeckim (przynajmniej po Łopusznę włącznie) normalnym typem jest *zatsimuvac*.

Kończówka *-ma* oraz typ bezokolicznika na *-uvać* to dwa wyraźne nawiązania gwar spiskich do sądeckich.

Z powyższych ogólnych uwag wynika, że granicy dialektu spiskiego nie da się poprowadzić ściśle wzdłuż geograficzno-politycznych granic Spisza, bo z jednej strony cała zachodnia połać tej ziemi to jakby dalszy

cęści 'części', *pocestować* 'poczęstować', *suśot* 'sąsiad', *wywnus* 'wawóz' itd. Podobnie ginie też nosowość w wygłosie (na końcu wyrazu), i to nie tylko, tak jak w całej góralszczyźnie, przy -ę, ale również przy -o, z czym w gwarach góralskich spotkamy się dopiero na Orawie. Końcowe -o rozwinęło się na -*um* (|| -*om*) jedynie w narzędniku l. poj. rodz. ż., gdyż znalazło tu oparcie w -*m* tegoż przypadku w rodz. m. i n. Mówi się zatem w Kaczem np. *suuxajo go*, *ńesũ* ale *z babom*, *cupńe nogom* itp.

Zanik nosowości przed szczelinowymi — jak możemy się o tym z łatwością dowiedzieć ze wspomnianych już »Dialektów« K. Nitscha(32) — występuje w różnych punktach obszaru polskiego, zazwyczaj tam, gdzie się obszar o wymowie czysto nosowej styka z gwarami o nosówkach rozłożonych według typu literackiego. Ponieważ przylegający do Spisza nadpopradzki skrawek Małopolski (np. Łomnica) ma nosowość czystą, a cały prawie Spisz nosowość rozłożoną, więc na linii zetknięcia się tych dwóch typów wytworzył się przejściowy, z zanikiem nosowości w położeniu przed szczelinową, wzgl. w wygłosie.

Zresztą najlepiej zobaczymy te różne typy gwar spiskich z niżej przytoczonych fragmentów opowiadań ludowych, zapisanych przez S. Czambela, L. Malinowskiego i przeze mnie. Przytaczam poniżej próbki gwarowe z Kaczego (21, str. 139—40), z Lechnicy (14, str. 23—4), z Drużbak Niżnych (21, str. 139—40) ze Żdziaru (21, str. 136—7) oraz z Małego Sławkowa (2,

str. 449—50). Kacze ma dać wyobrażenie o tej przejściowej gwarze nadpopradzkiej spisko-sądeckiej, Lechnica reprezentuje typ północno-magurski, Družbaki południowo-magurski (tj. wsie leżące na północnych i południowych stokach pasma Spiskiej Magury), Ździar (Żar) to typ właściwie podhalański, chociaż geograficznie należy do Spisza, a M. Sławków, leżący na samym południu, na uboczu w stosunku do zwartego polskiego obszaru etnograficznego, pokaże, jak wygląda taka najbardziej zesłowaczona gwara spiska. Że i ona jest rdzeniem polską, nie trzeba nawet dodawać, bo mimo dosyć niedoleżnej transkrypcji Czambela jej polskość od razu aż bije ... w uszy.

1) O rycerzu-mocarzu i śmierci

Opowiadał P. Zyfcok z przezwiskiem do Sargentuf, lat 79, z Kaczego. Zapisane przeze mnie w 1930 r.

Bul jedyn uoficyr, vysoki rycyš-mocnar, co gže vojuvou, fsendy vygrou, a juz aňi mou mējsca vojuvać f sfoji krajiňe i pytou ('prosił o') krala pēceňć, ze iže vojuvać do inkse krajiny. a kral go miuvvou, dou mu fšičko, co kćou, pēceňć mu dou a vojska uon ě potšebuvou, ino jednego adjutanta, bo tam na ěgo vojsko cekauo.

Pšijexou na granice, zastompīu mu jedna staro, skaredno, paskudno zona, cupu nogom tag jaš se žem stšosua i povežaua: »potont dali aňi krok!«; uon suovo, uona žēšeňć, myšli se, »to ty staro ěabo mē takemu moc-

naroví pověs: »potont dali aňi krok«, jo či povem: »dali aňi krok!«

Uon suovo, uona žeseňc, uon žeseňc, uona sto. víži, ze jo ne pšemoze, godo ji tak: »cíxo, no cíxo, tys paněka, jo mužěnc, bežes moja zona!« uona mu uotpo-
věžaua: »jo tfoja zona bede? xa! xa! xa! jo maŭa mēža Apsalona, jo maŭa mēža Salamona, jo maŭa mēža Samsona, a fšistke v moji keseňi šezo!« ino se go tua (‘tkla’), uon s koňa spot.

Adjutantoví pežaua: »vruč še, pověc, co še stauo«. to byua šmerc i zmizua (‘znikněla’).

2) O królewiczu, co wybawił trzy prynczny
Z Lechnicy, brak nazwiska opowiadającego, zapis pochodzi z końca ub. stulecia (14, str. 23). Tekst niestety co do ortografii sporo zostawiający do życzenia.

...Tag ón přijehát ku cárnému moři i osptakál še i povádá: Bŭoze, jak teráz bedže bez to mŭoře přejš. Tag še go pyťát tén koŭň i pyťá še gŭo: nájašnějsy pryncu, »o co tak pťaces? A ón povádá: jag byf ne pťakál, kedyf přisel teli švát, a sitko za darmo; jag bes to mŭrže ne přejdém. I tag ón tén kón povádá mu tak: Nie staráj še nájašnějsy pryncu nič, no še dŭobre tři-majóm, zeby sé mňe ne spadli. Alem ráz tén koŭň šup-nuť šnim dŭo mŭořa. Tag óni tak šli, jas přešli bes to moře. Jak přešli jus bes to moře i jexali kótó drógi i sedžďl tam při dródze šivy džadek i pyťá še: Nájašnějsy pryncu, dže ty jedžés? I ón mu povádát: Mój

luby džadku, já tam a tam, f to mjejsce jadém za te za šklanóm góre, pó te pryncezny, cůo sóm tam zaklente. Tag ón mu povádá tén džadek: No, slucháj princu, jak tam přidžes, to tu máš prinčik, jak přidžes, bo tamok bedžef "otořany zómek, tak óna v tyn zómku jest ta nástarsá zakléntá, a tamok jes smók ze sešćóma głovaři. Ta jak přidžes tam, to tén pryncík vez, a šlahnij lém "o tóm brame, to či se "otfoři. Tak přiseť ón tam, no i vžón ten pryncík i šlahnuť "o tóm brame i vžéna se mu "otfořita, i óna zaraz vyskocyta ku němu i pyťa se gó, co ty tu rűobis pryncu z drugého śwatu. I ón jěj "opovídá: Moja lubá pryncežno, ja přiseť tu vás vybařić. No, óna mu gádá: stuhájze, já či půvém, zebyš ty s tela "odjeřhát, bo jak přidže ten mój, to i tűoře i mňe šmerdž zřűobi. Ale ón jěj pováda: Ne bój se pryncežno, léno vez a pyťai se gó, dže ón tóm modz má. Óna se gó pyťala v nűocy: Mój luby, povédz mi ty, skűndeš ty taki műocny? Tag ón jěj povádá: Vidžis, tam jest v tyj suřláce dvě šklánecki, a kebyž vidžis z jedny, kebyš se dała komu to napić, to by tén šitkóm tóm šile măt, a já by juz nič ne stăt. A s toty drugij, kebyš se já napuť, to by řtencás zádny šily ne măt. Tag ón to šitko vystuchăt...

3) Uprawa i obróbka lnu

Opowiadała kobieta lat 35 z Družbak Nižnych (lud. Ruzbaxy Nižne). Zapisalem w 1931 r.

Na jar muši se go zařać, a potym, jag ón urošne, to se go musi brać. jak se vyřeře, to se go musi řafać

s tyj głuvek na rafe. potym še go do vody muši zamo-
cyć do mocydła, a potym jag on umokne, to še go muši
šumne vymyć na vože, a potym še go muši stuxać ('układać
w kopki') na role, a potym jak še go jus vysusy, to go muši
zaš pozbyrać, a potym pukać s kilofym na pukarni (tara,
co še go potozy), potym, jak še go vypuka, to še go tře na
kvace (kvacka 'miedlica'), a potym jag jes jus vytarty,
to še muši prós na kónželi, a potym jag jus popřenžuny,
to še muši varić tote přenze. a jak potym še vysusy,
to še muši spulać na spule, a jak še naspula, to še muši
snuć, a potym jak še osnuje, to muši na krosna nabi-
nuńć i pľutno robić take, jag moje, jak še vyrobi pľutno,
to še muši býlić při vože, to zeńske polyvajum vodum.

4) O trzech głupich babach

Opowiadał J. Sobański, lat 79, ze Żdziaru. Zapisalem w 1930 r.

...Terozek tři roki vyšežoł, přisetek pekny mľuženec uod
vojska, ale baby na mne pytały, cibyk še uoženut, ale jo
tak čekavy byl na to, jag na stotke mlyko, tak pežoł,
ze še bedym, ale teros co še ne stało?! vžonek babe ta-
kom, co mi sitko naopak robita.

Jageg jom postoł krove dojić, to ze zatku šadła
i ze zatku čongła, a jagek kozoł pošćyl pošćelić, to pře-
řiny na spodek a słome na vir, a jagek kozoł uožen
kłaš, to ne kładła do šparžeta, ale na blažak, a jageg
ji kozoł izbe zańmys, to izbe převručila do gury nogami.

Potym sitko tempita na despet, bo ny mała rozum
dobry. rozek (ne fcem jom ogadovać) zoroť rolom při řa-

tupe i jo poset do masta po sul. prinuzeck becke soli, a uona co s tom beckom ne zrobila. vzena tom sul, uozeššata mi po tyj roli. jo pridem z masta z monkom i uona mi xfoli tak: »stary! co jo tys tu zrobila, to tom becke soli tag vzena i po roli uozeššata, to na rok, jak ta sul urošne, to bežemy meć jedynošće becek! — »xo! ty glupo! — rekem — tož me teros ze sičkogo znešta, co teros bedem robil, tag jo še zaberem uot cebe, a jak take tři nojdem, jageš ty, to še vrucem ku tobe«.

No dobre. zabrotek še uod ny, idem z žežiny na žežine (žežina 'wieś'), z masta na masto i v jednyj žežine vžym baba vyskakuje do pola z vorkem: otfoři vorek i zavre i vleči do izby. jo pridem ku nyj: »babuško! co tys to robis?« a uona povado: »zek se tys data izbe vystavić i słonko ne šfyći mi do nyj. to jo tařim słonko na polu, puscom do izby, ale fse ćemno«. a jo še i pytom tak: »a cobyš ty mi data, zeby ċi słonko šfyćilo do izby?« a uona mi povado, ze mi do sto rubli. a jo vžon dľutko i sekire, vyrombotek žure i ta šfyćilo słonko do ny. juzek moľ jedne glupom.

Ale teroz zaš idem dali, idem popřet jedyn dum, tam xťop na raty šeži na stolku a křici: »boze, pomuc f tom novom kosule uobluci!« a jo vlazem do ty izby i xťop šeži na stolku, a baba go přere kijonkom, radaby mu byla žure vybić f tyj kosuli, a jo še pytom, coby mi doľ, zeby jo mu pomuk tom kosule uoblyc, a uon povado: »sto rubli ċi zaros dom, ke mi jom pomozeš uoblyc«. a jo vyjon nus s torby i na vřirk gľovy uospruľ i tak vžol

*xtopu kosule na kark. i dostot sto rubli i motek dve
glupe, teros pridem na trecom...*

5) Król nie ma dzieci

Opowiadał M. Hiban z Małego Sławkowa. Zapisał S. Czan
bel (2, str. 449—50) w 1904 r.

*V jednim mjesće jeden krul' nimjoł dzeći. Tak Boga
pitoł zebü im Punbuk doł dzeći. Tak zkond še vžol...
stari džadek do jeho burku. Ta še pitoł, ze co tu nove...
Tak povedžala kuharka, ze sitkego doš, lem dzeći ňjit. Tak
džjadek povjedžol, zebü kuharka priņesta mjesa a to mjeso
zebü uvareta. Fto z teho mjesa bedže ješ, bedže mjec
džecko. Jak še mjeso varelo, ta kuharka pirso kostu-
vała, ostatne davała paņi... Tak uz bili dvoje v ć'onži
A džeš še nasmaņita ciganka, kuharka dała jįj tiz z tego
mjesa, co zostało. Tak i ona została v ć'onži. Dobre.
Pristo trištverći roka. Tak prišli te dvoje do połogu.
I ciganka gvareta vtedi: »I jo została v ć'onži, keđ to
jadłam z tego mjesa...«*

Tekst z M. Sławkowa wprowadził nas w jedno jeszcze zagadnienie, dotyczące wszystkich dialektów południowokarpackich, a mianowicie, jaki jest stopień wpływu języka słowackiego.

Trzeba zaznaczyć, że na Spiszu zaledwie w kilku wioskach wpływ słowacki naruszył polską fonetykę; tu należy przede wszystkim usunięcie pol. *ř* na rzecz słowackiego *r*. Stała i konsekwentna wymowa *r* zamiast

polskiego *ř* występuje w Krzyżowej Wsi, w M. Sławkowie i Kołaczkowie, a w innych wsiach trafia się w odosobnionych wyrazach już to częściej, już to rzadziej. Z wymową sporadyczną *treba*, *kurić*, *priset* itp. zamiast *třeba*, *kuřić* 'palić papierosy', *přiset* spotykamy się nawet w zamagurskiej części Spisza.

W Drużbakach, w związku najprawdopodobniej z wpływem słowackim, stoi brak zwężenia dawnego długiego *a* (tzw. pochyłonego), które na całym polskim językowo Podkarpaciu wymawia się zasadniczo jako *o*. Słyszymy tu zatem *zadyń*, *vojak*, *kazać*, *żat*, *żężina* *śe voła*, *nazat* zamiast spodziewanych *zodyń*, *vojok* itd; jedynie przed *l* zachowało się *o* z dawnego *a*: *kopot*, *jexot-jem*, *ja mu napisot*, *rozlot-jem mlyko* itp.

Z morfologii wpływ słowacki widzimy przede wszystkim w koniugacji, a mianowicie w 1. os. l. poj. i mn. czasu teraź. na *-m* i *-me* (typ: *bedem*, *bedeme*, *tlucem*, *tluceme*). Końcówki te jednak tylko w niektórych nielicznych wsiach spiskich powszechnie zapanały, a poza tym trafiają się obocznie obok polskich *-e*, *-my*, albo w ogóle nie występują. Pod tym więc względem możemy stwierdzić większy wpływ słowacki na właściwym Podhalu, gdzie przynajmniej *-m* w l. poj. jest panujące, a i *-me* w l. mn. również nierzadkie.

»Osobliwością« spiską, łączącą się chyba też z wpływem gwar słowackich, jest często się trafiające na całym Spiszu zlanie się dopełniacza i miejscownika l. mnogiej w jednej formie dopełniacza, np. *při panuf* 'przy pa-

nach', *na stromuf* 'na drzewach'. Tam, gdzie -*x* rozwinęło się w -*k* (Jurgów, Kacze), notujemy formy: *na daxuk*, *v dovnyk casuk*, *po lasuk*, *f palcuk* itp.

Zapożyczeń słownikowych liczba dość znaczna. Rozróżnić przy nich należy mowę publiczną, np. w karczmie, rojącą się od różnych słowacyzmów, od normalnej, codziennej rozmowy w obrębie domu, w której ilość tych naleciałości słowackich wprost nieprawdopodobnie topnieje. Powszechne są np. następujące słownikowe zapożyczenia: *žezina* 'wieś', *farar* 'proboszcz', *ryxtar* 'wójt', *hruby* 'gruby' i 'bogaty' itd.

Na zakończenie można by się jeszcze spytać, czy nie wykazuje Spisz pewnych indywidualnych właściwości słownikowych w stosunku do innych narzeczy karpackich. O większym zagęszczeniu tutaj germanizmów była już mowa w części ogólnej (por. str. 26), obecnie podam tylko trzy charakterystyczne dla tego obszaru wyrazy: *xřila* w znaczeniu 'pogoda', *lem* 'tylko'¹ (a więc są to polskie gwary »łemkowskie«) wreszcie częste *nit* lub nawet *net* w znaczeniu przeczenia 'nie'.

2) Orawa

Zaludnienie Orawy należy do zupełnie młodych prądów osadniczych. W połowie w. XIV polska stacja celna znajduje się w Jabłonce orawskiej, a węgierska dopiero w Twardoszynie; obszar zaś między Jabłonką

¹ Na Orawie bywa przeważnie *lén* w tym samym znaczeniu.

a Twardoszynem zalegała puszcza leśna, po której uwi-
jały się zwłaszcza w ciągu w. XV gromady pasterzy
rusko-wołoskich, jak niemniej różne bandy rozzuchwa-
lonych »harnasiów«, którzy stanowili wielką przeszkodę
w ożywiających się w tym czasie stosunkach handlo-
wych polsko-węgierskich (nie tylko handel solą, ale
również płodami górniczymi w związku z rozwojem
kopalń panów węgierskich, zwł. Fuggerów i Thurzonów).

Aby umożliwić wymianę handlową na starej dro-
dze Myślenice—Twardoszyn, panowie węgierscy robią
szereg wysiłków, aby jako tako zabezpieczyć ten szlak
handlowy, a to głównie przez skolonizowanie wspo-
mnianej puszczy orawskiej. Wysiłki idą w dwóch kie-
runkach: panowie Zamku Orawskiego, Thurzonowie,
starają się z jednej strony »przypisać« do gleby prze-
noszące się z miejsca na miejsce gromady pasterzy,
z drugiej strony ściągają z różnych stron osadników-
rolników, zwabiając ich długoletnimi zwolnieniami od
ciężarów: czynszów, danin i robocizny.

Zaczynają tłumnie nadpływać również osadnicy
z Polski, sprowadzani tu przez takich polskich przed-
siębiorców, późniejszych sołtysów nowych osad, jak
Jabłonkowscy, Moniakowie, Wilczkowie, w których to
rodach można jeszcze po dziś dzień oglądać pergami-
nowe przywileje z tego osadniczego okresu (w. XVI
i XVII). Równocześnie obserwujemy w graniczącej
z Orawą Żywiecczyźnie masowe zbieganie chłopów pol-
skich, poddanych Mikołaja Komorowskiego, surowego

starosty oświęcimskiego i zatorskiego, którzy nęceni nadzieją lepszego jutra masowo przekraczają granicę orawską, aby się osiedlić »na węgierskiej stronie« (40—43).

W ten więc sposób dzięki wysiłkom Zamku Orawskiego, a przy mimowolnym współdziałaniu M. Komorowskiego, którego twarde rządy wypędzały polskiego chłopą z południowego pogranicza, zaludnia się w ciągu XVI i XVII wieku Orawa ludnością polską, słowacką i różnymi przybyszami pochodzenia rusko-wołoskiego. Dochodzi nie tylko do zetknięcia się osadniczej fali słowackiej i polskiej, ale również do silnego wymieszania tej ludności zwłaszcza w okolicach Namiestowa i Trzciany. Na podstawie opublikowanych świeżo przez W. Semkowicza źródeł do historii osadnictwa Górnej Orawy (42) możemy stwierdzić, że niektóre miejscowości, dziś zesłowaczone, były albo niemal w zupełności polskie, albo przynajmniej wykazywały znaczny odsetek osadników polskich. A zatem na Orawie, podobnie jak i na południowym Spiszu, rozplynęło się w krwi słowackiej bardzo a bardzo wiele krwi polskiej. Wyraźny tego ślad pozostał w języku tak południowego Spisza, jak też i Górnej Orawy; dialekty wschodnio-słowacki na południowym Spiszu, a namiestowski w północnej Orawie są tego najwymowniejszym wyrazem i dowodem.

! Rozumie się, że nie tylko promieniowała polszczyzna orawska na gwary słowackie, ale również ulegała ich wpływom. Wpływ ten był tym silniejszy, im bardziej

rozluźniały się węzły kulturalne z Polską, a zacieśniały ze słowackim południem. Wkrótce też osady polsko-słowackie zaczęły coraz bardziej nabierać zabarwienia słowackiego, zaczęły się stawać z każdym rokiem coraz bardziej słowackimi, a coraz mniej polskimi, tak że po dziś dzień zachował się zwarty polski obszar etnograficzny tylko w samej północnej części Orawy.)

Według A. V. Šembery (54, str. 79), J. Polívki (38, str. 463), V. Vážnego (56 oraz 55, str. 222) i innych sławistów zachowały się w tej części Orawy 23 wioski czysto polskie, z których 12 wcielono do Polski w latach 1920/4, a reszta, tj. 11 gmin z ludnością ok. 15-tysięczną dostała się w granice Republiki Czeskosłowackiej¹. Obecnie (listopad 1938) dwie wioski (Sucha Góra i Głodówka) wróciły do Polski.

Szczegółowych opracowań dialektologicznych nie posiadamy. Uwagi J. Polívki (38) oraz R. Zawilińskiego są zbyt fragmentaryczne i powierzchowne, abyśmy mogli zdać sobie dokładniej sprawę z najważniejszych właściwości gwar orawskich. Szereg informacji znajdujemy w »Dialektach« K. Nitscha (32) oraz w mym »Archaizmie podhalańskim« (15). Atlas podkarpacki (27) zawiera materiał dialektyczny z czterech punktów Orawy, z trzech językowo polskich (Podwilk, Półgóra i Głodówka) i jednego słowackiego (Liesek). Popularno-naukową

¹ Należą tu następujące wsi: Głodówka, Herducka, Klin Zakamienny, Mutne, Nowoć, Półgóra (Polhora), Rabcza, Rabczyce, Sihelne, Sucha Góra, Wesole.

charakterystykę gwar orawskich podałem w »Ziemi« w r. 1931 (17). Od tego czasu przybyły teksty gwarowe P. Jabłońskiego, drukowane w »Ziemi« (10) i w »Gazecie Podhala« (11), oraz wiernie przeważnie zapisane »Pieśni orawskie« E. Miki (28). Praca V. Vážnego o dialektach słowackich (55) zawiera również pewne dane i dla gwar polskich, niestety często bałamutne. »Wpływ słowacki na polskie gwary na Orawie« omówiłem w osobnym artykule, drukowanym w Sborniku Matice Slovenskej (19).

Do niedawna myślało się, że na Orawie panują te same stosunki dialektyczne, co i na właściwym Podhalu, np. w okolicy Czarnego Dunajca lub Nowego Targu. Szczegółowsze badania, przeprowadzone przeze mnie nad przebiegiem izofony¹ »archaizmu podhalańskiego«, wykazały, że granica tego zjawiska pokrywa się dokładnie z polityczną granicą Orawy i Podhala: na Podhalu wymawia się *sin*, *siba*, *zit*, *zito*, *ci*, *cibuk*, *menzi*, *pińenzi* (*si*, *zi*, *ci*, *zi*, nie *śi*, *źi*, *ći*, *żi*), we wszystkich zaś wsiach orawskich słyszymy wymowę *syn*, *syba*, *zyt*, *zyto*, *cy* itd.

Dokładnie wzdłuż zachodniej granicy archaizmu biegnie też druga ważna izofona, a mianowicie rozwoju końcowego -o, które na Podhalu rozwija się na -om, na Orawie zaś — z wyjątkiem narzędnika l. poj. rodz. ż. — na -o. Górale zatem podhalańscy mówią: »*ońi* *xo-*

¹ Izofoną nazywamy linię łączącą miejscowości o jednokowej wymowie.

żom, roßom, koßom głembokom studnie, s kosom, z babom, a orawscy: **oñi xožo, robo, kopo głemboko studnie*, ale *s kosom, z babom*. Rozwój końcowego *-o* na *-o* przedstawia najbardziej charakterystyczną cechę gwary orawskiej z tego względu, że nie tylko Podhale, ale również sąsiadująca od północy z Orawą Żywiecczyzna (przynajmniej w swej południowej części) oraz całe Czadeckie zmieniają *-o* na *-om* wzgl. *-um*. Dopiero na obszarze nie graniczącym właściwie z Orawą¹, bo w małopolskim pasie wymowy czysto nosowej, biegnącym od Białej przez Oświęcim, Suchą, Myślenice w kierunku Sącza, spotykamy się z podobnym jak na Orawie rozwojem.

Od właściwego Podhala oraz od Żywiecczyzny wyróżnia się nadto Orawa wymową *ř*, które zwłaszcza w południowej części tej ziemi brzmi z wyraźnym drzeniem (frykacją), na Podhalu zaś, a zwłaszcza w Żywiecczyźnie przeważnie zrównało się ze zwykłym *ž* wzgl. *š*. Na Orawie wymowa: *břžu, dřževo, třšeba, střšexa*, na Podhalu i Żywiecczyźnie przeważnie już bez elementu drżącego (frykatywnego): *bžuk, dževo, tšeba, stšexa*.

Prócz powyższych ważniejszych osobliwości wyróżnia się Orawa i od Podhala i od Żywiecczyzny jeszcze jedną drobniejszą cechą: są nią wyrównania spółgłoskowe w 1. os. l. poj. i mn. czasu teraź. W miejscowościach, położonych wzdłuż dawnej granicy Orawy, jak

¹ Jedynie na króciutkim odcinku od strony Zawoi pas nosówkowy obniża się aż do granicy orawskiej (por. załączoną mapę zwartego obszaru).

Sucha Góra, Głodówka, Chyżne, Piekielnik, Jabłonka, występuje w wymienionych formach gramatycznych przy tematach na spółgłoski gardłowe wyrównanie spółgłoskowe do 1. os. l. mn., a więc typ: *mozem, mozemy; pecem, pecemy; tłucem, tłucemy*. Zazwyczaj za 1. osobą l. poj. idzie też 3. os. l. mn. i wtedy otrzymujemy odmianę: *vleceć, vlecećmy, vleceć*. Nie jest jednak ten typ właściwy całej Orawie, gdyż w północnej części (np. w Nowoci) w niewątpliwym związku z brakiem w 1. os. l. poj. końcówki *-em* spotykamy odmianę: *tłuć, tłućmy, tłuć*; *mogę, możemy, mogę*. W przylegającej części Żywiecczyny (np. w Rajczy, Ujsołach), jak również w przeważnej części Podhala, z wyłączeniem jedynie samego pasa południowego (Zakopane, Witów), odmieniają się te czasowniki następująco: *pekęć, pekęćmy, pekęć*; *mogęć, możemyć, mogąć*, ale w południowej części gwary podhalańskiej słyszymy: *mogęć, możemyć, mogąć; vleceć, vlecećmy, vleceć*.

Wzdłuż granic Orawy, tak od strony Nowotarszczyzny jak od Czadeckiego, biegnie pęk izoglos¹, świadczących o ostrości tej granicy. Stwierdzenie faktu, że granica dialektyczna, i to najzupełniej wyraźna, orawsko-podhalańska i orawsko-czadecka² biegnie dokładnie

¹ Izoglosa — to linia łącząca miejscowości, w których dane zjawisko językowe (głosowe, morfologiczne czy inne) rozwija się tak samo.

² O różnicach czadecko-orawskich pomówimy za chwilę przy omawianiu charakterystycznych rysów gwary czadeckiej.

wzdłuż dawnej politycznej granicy Orawy, wskazuje niedwuznacznie: 1) że ludność polska zjawiała się na Orawie w niezbyt odległej przeszłości, oraz 2) że nie pochodzi z żadnego z tych terytoriów bezpośrednio do Orawy przylegających. Układ stosunków dialektycznych małopolsko-orawsko-czadeckich dowodzi, że w każdym razie ani właściwe Podhale (sięgające na północ mniej więcej aż po linię Jordanów—Pcim), ani Ziemia Czadecka nie mogą wchodzić w rachubę jako pierwotna ojczyzna ludności orawskiej.

Tymczasem od przylegających do Orawy od północy gwar żywieckich brak wybitniejszych różnic, gdyż pozostaje z cech ważniejszych jedynie inny rozwój *-o*, które w południowych gwarach Żywiecczyny rozwinęło się na *-om* wzgl. na *-um*; ale w północnej części tej ziemi odpada i ta różnica, gdyż *-o* albo pozostaje bez zmiany, albo, tak jak na Orawie, ulega odnosowieniu (25). Wprawdzie z punktu widzenia dzisiejszego różni się Żywiecczyna od Orawy jeszcze różnymi wpływami śląskimi (typ *kozańi*, *pšet kozańim*, *głupigo*, *głupi źecko*, *głupi baby*, *stšoda*, *zžudło* wobec orawskiego typu *kozańe*, *přet kozańem*, *głupęgo*, *głupę źecko*, *głupę baby*, *šroda*, *žrudło*), ale do cech tych nie przywiązuję większej wagi, gdyż natężenie ich wyraźnie ku północy i wschodowi maleje aż do zupełnego zaniknięcia. Ale z tego powodu, wywodząc osadników polskich na Orawie z Żywiecczyny, myślę przede wszystkim o północ-

nej części tego obszaru, a nawet o okolicy Andrychowa, Wadowic, Suchej i Makowa.

Dzieje polskiego osadnictwa na Orawie stanowią bardzo charakterystyczny i nieodosobniony zresztą przykład, jak niezależnie od siebie prowadzone badania historyka (prof. W. Semkowicza) oraz lingwisty¹ dochodzą do zupełnie zgodnych końcowych wyników (40—3). Dialektolog z mapy cech językowych potrafi wyczytać, skąd jakaś fala osadnicza nadpłynęła, ale najczęściej — jak to jest np. w omawianym wypadku — nie potrafi dokładniej ustalić, kiedy, w którym stuleciu ruchy kolonizacyjne się odbyły. Badania zatem historyczne obraz ruchów osadniczych, uzyskany na podstawie faktów językowych, znacznie uzupełniają, uściślają i utwierdzają. Ale i pomoc lingwisty może być dla historyka nieraz bardzo cenną, a zwłaszcza wprost nieodzowną, gdy źródeł historycznych nie dostaje.

Jeżeli na zakończenie tego rozdziału o gwarze orawskiej postawimy sobie pytanie co do jej wewnętrznej spistości, to musimy od razu zauważyć, że jej jedno-

¹ Prof. W. Semkowicz był dopiero w trakcie swych źródłowych poszukiwań w archiwach słowackich i węgierskich, kiedy na podstawie faktów gwarowych doszedłem do identycznych z nim wyników co do pierwotnej ojczyzny ludności orawskiej. Sformułowałem to zdecydowanie w »Archaizmie« (15, str. 45): »Granica ta (sc. dialektyczna) wskazuje wystarczająco, że ludność Orawy nie może pochodzić z Podhala, ale że przywędrowała ona na Orawę od północy, mianowicie z Żywiecczyzny«.

litość — jak to zwykle bywa przy nowszych prądach osadniczych — jest stosunkowo dosyć duża. Nie znaczy to jednak, aby pewnych drobnych różnic, zwłaszcza słownikowych, między poszczególnymi wsiami w ogóle nie było. Przecież o niektórych nawet przy tej bardzo ogólnikowej charakterystyce już nadmieniliśmy. Należą tu np. różnice akcentowe, w wymowie ř, w typie *da^hxy*, *glu^hxy*, w 1. os. l. poj. czasu teraź., w odmianie niektórych czasowników itp.

I tak w południowo-wschodniej Orawie panuje w zasadzie przycisk inicjalny (na 1. zgł. wyrazu), w pn.-zachodniej zaś pada raczej na zgłoskę przedostatnią. Podobne nieco rozprzestrzenienie wykazują i inne wymienione cechy: na południowym wschodzie typ: *d^rževo*, *t^ršeba*, *ko^pem* (czasem nawet i *-me* w l. mn.: *ko^peme*) oraz *pe^cem*, *pe^cemy* (obok *-me*), *pe^com* — na północnym zachodzie przeważnie typ *dževo*, *tšeba*, *pe^ke*, *pe^cemy*, *pe^ko*, a nawet trafia się i *pe^kemy*. Typ znów *da^hxi*, *o^re^hxi*, *mu^hxi*, *glu^hxi*, *su^hxi* występuje np. w Chyżnem, Nowoci, Głodówce i Suchej Górze, ale nie ma go w Podwilku, w Półgórze. Takich i tym podobnych różnic między poszczególnymi wioskami można by może jeszcze kilka wymienić, ale one nie zdołają przesłonić ogólnego wrażenia spistości i jednolitości typu orawskiego.

Z całej Orawy jedynie Sucha Góra i Głodówka szeregiem indywidualnych cech wyłamują się z tego jednolitego typu. Samo położenie tych wiosek wskazuje, że należy się tu spodziewać silniejszych wpływów słowac-

kich (19). Mieszkańcy, odcięci od reszty polskiej Orawy już to przez warunki terenowe (podmokłe torfowiska), już to wskutek przeprowadzenia granicy politycznej, stykają się niemal wyłącznie z ludnością słowacką, wskutek czego w przeciwieństwie do innych wsi orawskich są oni (zwłaszcza wszyscy mężczyźni) dwujęzyczni: w domu mówi się wprawdzie tylko gwarą polską, ale przejście w rozmowie zwłaszcza z przybyszem od polszczyzny na słowackie nie przedstawia dla nich prawie żadnej trudności.

Poprzez Suchą Górę, Chocholów łączy się wprawdzie Głodówka z resztą Podhala, ale granica polityczna (niestety tylko na bardzo krótko dla tych dwóch wsi w r. 1920 rozerwana) nie pozwalała i nie pozwala na silniejszą i żywą łączność. Stąd też poza pewnymi, niezbyt zresztą licznymi zgodnościami słownikowymi różni się gwara tych wsi bardzo wyraźnie od typu dialektycznego najbliższych jej wsi podhalańskich, np. Chochołowa lub Witowa, przedstawiając pod względem gramatycznym i słownikowym zdecydowany typ orawski, co jedynie niektórymi słowacyzmami przeciwstawia się innym polskim gwarom Orawy.

Do właściwości powstałych pod wpływem słowackim należy tu zaliczyć: 1) Usunięcie *ā*, pochodzącego z dawnego *ā* długiego (np. *bały*, *rogac*, *teras*, *gęsta*, *krenta* zamiast spodziewanego *boły*, *rogoc* itd.). — 2) Brak labializacji nagłosowego *o*, tj. *o* wymawianego jakby z poprzedzającym *u*, np. *oko*, *osełka*, *ozyny* 'jeżyny', *ozur*,

a nie *uoko*, *uosełka* itd. — 3) Utrata miękkości spółgłosek wargowych przed *e* (np.: *kopem*, *z zło^{be}*, *velki*, *sam^{ec}*, a nie *ko^pem*, *v zło^{be}*), ale utrzymanie jej przed innymi samogłoskami, np. *pęść*, *úencyj*, *ńévasta* itd. — 4) Typ *p^hi* 'pchły', *spri^hi*, *kozu^hi*, *oře^hi*, *glu^hi*, *su^hi*, a nie *p^hxy*, *glu^hxy* itd. — 5) Końcówka *-m* i *-me* w 1. os. 1. poj. i mn. (np. *vižim*, *vižime*; *pecem*, *peceme*; *třem*, *třeme*). — 6) Typ *tret*, *umrēt*, *zaprēt*, *zaprete*, a nie *tarēt*, *zaparte* itd.

Mimo jednak wyżej wymienionych słowacyzmów, gwara Głodówki i Suchej Góry przedstawia przecieź typ zdecydowanie polski, niezmiernie się ostro odcinający od sąsiednich wsi słowackich, takich jak Witanowa, Cymowa lub Liesek. Przekonać się o tym możemy zresztą ze zwrotek pieśni, które udało mi się zapisać w Głodówce w r. 1931:

1

Pováda^{jo} luže, ze ja ni mom pola
Nizy Xo^oto^ova — to polana moja

2

F Pekelníku, na Vysrance šejo bup
Tele stšoncki, jako roncki, jesce gút

3

Postu^hajće xyžnáne, co vam bedem špyvał
Cy vam jus ten žat umar, co vam mar^hef šivał

*Ñe porazo basamuny¹, ani zutŁe włosy
Ktere Źyfce šfidrovate² samo Źłopcuf strasy.*

Poniżej zamieszczam zapisane przeze mnie próbki gwarowe z Nowoci i Piekielnika oraz opowiadanie z Mutnego, zanotowane przez P. Jabłońskiego.

1) O królu pruskim

Opowiadał D. Durciak, lat 70, z Nowoci. Zapišałem w r. 1930.

Kedyšik za staryk casuf byvoŁ prajski kral a ten uoŹoŹoŁ na syje, urobyŁ Źe mu na Źyrtoku ('grdyce') Źelki vŹut. Tag byŁ ŹroŹne smutny, pŹeŹezać go ñe doŁ, bo Źe boŁ, ze mu Źyrtok pŹeŹezajo. Tag myšloŁ jus, ze jus umŹyć muŹi; na tym Źe uokrutne smućyŁ, doŁ zavoŁać ku soŁe sytkik sfojik Źtatnyk uoficyruf a doŹtoruf, a pytoŁ ik, aby mu taki Źpas urobiŁi, coby Źe muk uoŹmoć.

Tag jedyn ñiski doŹtur (sŁaby doŹtur) mu poŁeŹoŁ: »Pañe, nojaŹnejsy krulu, dajće mñe pod moc vasyk uoficyruf a doŹtoruf, abyk ik za maŁo Źfile na vasyk dvoŹe egzecyrovoŁ!« Tag un to urobyŁ a poŁeŹoŁ sfojim oficyrom, ze na komando tego doŹtora muso egzecyrować na jeho dvoŹe a ŹeŁe doŁ vyñyŹ na ten dvur s poŹcelom, z vyrkym, ze un beŹe muk na ñik ŹlaŹeć ('patrzyć') na te egzecyrke.

Tag im poŁeŹoŁ: »antreten! do jednego gŁidu, muŹiće poŹtuŹać, a pilny pozur dać na komando tego doŹtora.« Tak ke byŁi poŹtaŁoni f tym jednym gŁiŹe, zakomandirovoŁ

¹ 'balsamy'(?)

² 'zezowate'

im: »zoblićće še! kaboty, buty, noxańice i spodńe gaće i kosule!«

Teras zawołoł na nık: »aufpassen auf das Komando!« Zakšicoť na nık: »xıften fest«, a kozoł im, zakomandirovot: »kni xeben, rexgefinger im munt ('do gemby'), a linke im arš!«

I tak mušeli źerzeć, jeden palec v gembe, a drugi v dupe, a ȳo xfilke zakšicoť na nık: »veksel!« Ke »veksel«, tak ten z gemby pšiseť d'lo dupy, a z dupy d'lo gemby, a ten še zašmōť, vžut še mu puknuť, a ȳn ȳozdrovōł. Tag go potym povysyl na štapsdoxtora. I zyjo, jag ńe zmarłi.

2) Uprawa i obróbka lnu

Opowiadał J. Krupa, lat 65, z Piekielnika. Zapisalem w r. 1930.

Tŗa zašōć, potym pľešć, potym vybrac, potym rafać na rafe ('rodzaj żelaznego grzebienia'); mocy še v mocydle, potym jebo še ȳošćōngo na pokosy, jebo še stuȳo, ('układa się w snopki'), potym še go pozbȳro, a potym še susy, potym go tľuco kilofami na stolicy tľukarni, potym trejo na ćerľicy («na ćerľicy dwa pŗura»), pōȳro i tre.

Cese še na sceći ('rodzaj drucianej szczotki') na zgŗebnyj, a potym še paceseruje na sceći, na sceći pacesnyj, potym pŗendo na pŗešľicy, na kręzeli, a na vŗećono še sfijajo nići, potym še motajo pŗeńżōnka na motōvidľo, potym vaŗo pŗeńżōnka i pŗero, potym ususo i spu-

lajo na falfe, potym še snuje na snovadta. Ke še uosnuje, to še napravo na vaštata, potym še vyrobi płutno.

3) Skarb »na Ciepieli«

Zapisał w Mutnem P. Jabłoński (11).

Z braku odpowiednich czcionek autor nie mógł oddać wszystkich »odcieni fonetycznych«. Nagłosowe *w* przed *o* trzeba czytać jak *u*, miękkość spółgłosek oznaczono na sposób alfabetu literackiego przez *i*, np. *ciyrpio* = *cyrpo*, *sikiyra* = *śikyra*.

W lasak worawskiego państwa, w kotarzu wobce Mutne, jest jedna polana ciepielo. Tam na tej ciepieli na »gładkim polu« jest jedna zbójnicko piwnica, a w niej moc złota, srebra a kościelnuk wiecy. Przed moc rokami zebrato sie ku tej piwnicy dwanoś chłopów z Mutnego ze sikiyrami, krompacami a łopatami, aby je woskopali, a piniondze wziyni. Wobezwoł sie im duch z tej piwnice, ze te piniondze dostano, kie przeciyrpio dwanoś zazraków. Uni juz wykopali piwnice po stupy, wogranicyli sie krydom świynconom i przedzierzeli pore tyk zazraków. Te zazraki takie były, ze przista hrozno burka, wokrutny woł góniół do wokota, wielko mgła, śnieg, lelek lelekoł, ale uni to syćko przedzierzeli. Lyn jeden zazrak mieli jesce przestoć, a to taki, ze przišli dwa wokrutni chłopi w cyrwónyk copkak, a zapocyni stawiać siublynice. Kie je jus postawili jedyn ś nik wyseł hore na wirch siubiynice, a zawołoł na tego, có był dołu.

— *Dej mi bracie doktorego...*

A tyn się go spytał:

— No kogo?

— No tego w tej cyrwónej copce — bo tam był miyndzy nimi jedyn, có prziset wod wojska, a miot jesce cyrwóno wojynsko copke. Tyn, kie to cuł, bardzo sie zlynk i uciyk z tego koleśa, có byli wopisani do wokota świnyconom kryidom. Tak kie uciyk, to syćko zginyło, lyn ci zostali sami.

Te dziure, a te koły jesce dziś na ciepieli widno.

3) Czadeckie

Ziemia Czadecka należała pierwotnie do Księstwa Cieszyńskiego. Węgrzy jednak bardzo wczesnie zaczęli naruszać granicę, biegnącą południowym działem rzeczki Kisucy i jej dopływem Czadecką (Potokiem Oszczadnickim). Przez wyrębywanie lasów i zmianę ich na pola uprawne przesuwiała się zwolna granica ku północy, w kierunku Przełęczy Jabłonkowskiej. Sąd polubowny, rozsądający zatarg graniczny między książętami cieszyńskimi a Węgrami, wydał w r. 1417 wyrok ustalający granicę wzdłuż dopływu Kisucy, nazywanego Predmir lub Miłosza, a dalej na wschód wzdłuż Potoku Czadeckiego. Kilkakrotne później sądy graniczne potwierdzały granicę z r. 1417 i na najstarszej mapie Śląska Cieszyńskiego, wydanej w Norymberdze przez Wielanda w r. 1736, widzimy doskonale pretensje obu stron: z jednej strony Węgrzy pragną przesunąć granicę na dział wodny między Olzą i Kisucą, tj. na grzbiet Be-

skidu (według objaśnień tekstu mapy: *confinia, quae ab Hungaris pro veris agnoscuntur*), strona zaś śląska domaga się granicy biegnącej mniej więcej tak jak ją wyznaczył wyrok z r. 1417, przy czym oznaczono obszar między Skalitem a Oszczadnicą jako należący kiedyś do Śląska i który powinien być odzyskany (*»Districtus tamquam appertinens ad Silesiam esset vindicandus«*). Wynika z tego, że całe Czadeckie zaludnione przez ludność polską należało pierwotnie nie do Węgier, lecz do Śląska (6, 40).

Nie troszcząc się jednak o protesty ze strony śląskiej Węgry, ostatecznie (XVIII/XIX w.) przesunęli granicę na grzbiet Beskidu i w ten sposób wszystkie polskie wioski tej ziemi weszły w skład Korony Węgierskiej, a po wojnie w r. 1919 zostały przyznane Republice Czeskosłowackiej. Obecnie (listopad 1938 r.) Skalite, Czarne i Świerczynowiec wracają do Śląska Cieszyńskiego, a razem z nim w granice Rzeczypospolitej.

Dzieje osadnictwa w Czadeckiem nie są znane szczegółowo. Niewątpliwie — jak wskazują dane językowe, o których niżej — skrzyżowały się tu dwa prądy osadnicze: jeden śląski idący przez Przełęcz Jabłonkowską, drugi nieco słabszy małopolski przez Przełęcz Zwardońską. Ze względu na to, że Czaca leżała na ważnym szlaku komunikacyjnym, należy przypuścić bardzo wczesne zaludnienie tych okolic. Największe jednak nasilenie polskiego osadnictwa łączy się prawdopodobnie z wielką ekspansją polską na południe w ciągu w. XVII, dzięki

której polscy osadnicy nie tylko objęli w posiadanie północną Orawę, ale pojawili się nawet na dalekim Lipowie.

A. V. Šembera podał w r. 1864 (54) następujące miejscowości jako polskie: »Osady polské v Trenčansku jsou kromě Čadce: Hořelice, Oštdnice, Skalité, Černé, Svrčinoves, Závodí, Raková, Staškov, Olešná, Podvyšoká, Turzovka, Vysoká a Makov« (str. 79). Że istotnie i sama Czaca była wtedy polska, świadczy podany przez tego czeskiego uczonego tekst polski gwary (na str. 143—4 cytowanej pracy), z którego przedrukowuję poniżej większy fragment (str. 84).

F. Pesty, który w latach 1864—5 opracowywał swój »Słownik osad na Węgrzech«, podaje nadto wiadomości o polskim pochodzeniu jeszcze innych miejscowości okręgu czadeckiego. I tak czytamy tam w tłumaczeniu A. Petrova (37) następujące wiadomości: »K r á s n o n a d K y s u c o u: Osídleno nejspíše z Polsky a z Oravské stolice. K l u b i n a: osídlena asi z Polsky. K l a č a n y: Existovaly před r. 1700. Podle slov kmetů, byli jejich předkové Poláci. J a s e n o v é: Předkové obyvatelstva byli asi Poláci«. Ponieważ słownik Pestego zawiera odpowiadające rzeczywistości informacje o innych miejscowościach, więc nie mamy powodu podejrzewać go o niewiarygodność. Stwierdzić zatem należy, że już widocznie za czasów Šembery skurczył się nieco pierwotny zasięg polszczyzny, skoro ostatnio wymienionych miejsco-

wości nie zaliczył już uczony czeski do zwartego polskiego obszaru etnograficznego.

Również F. Pastrnek, który w r. 1898 opublikował pracę o gwarze czadeckiej (36), podaje jako polskie tylko wymienione przez Šemberę miejscowości, zaznaczając przy tym, iż język słowacki zaczyna tu brać górę: »jazyková hranice slovensko-polská v horním Trenčíně sahá tedy dosud jižně pod Čadci, ačkoliv vlivem veřejného života, najmě církve a školy, slovenština nabývá patrně vrchu« (str. 152).

Wprawdzie i dziś V. Vážný w pracy o gwarach słowackich (55, str. 222) podaje wszystkie wyliczone przez Šemberę (z wyjątkiem Czacy) miejscowości jako polskie (które nazywa »góralskimi«), ale trzeba bezstronnie stwierdzić, iż — chociaż one w przeszłości były niewątpliwie rdzennie polskie — to jednak obecnie większa ich część została tak zesłowaczona, że spod tych silnych słowackich naleciałości możemy z wielkim trudem odgrzebać resztki polszczyzny. Im jakieś osiedle leży dalej od centrów kulturalnych, tym lepiej zachowuje dawny, tj. polski sposób mówienia; w samych zaś centrach miejskich, takich jak Czaca czy Turzówka, mówi się dziś po słowacku, chociaż dialektem powstałym ze zmieszania jęz. polskiego i słowackiego, a przypominającym niezmiernie sąsiednie narzecze morawskich »Lachów«.

Bezwzględnie polskie bez większego naruszenia polskiej podstawy przez wpływ słowacki są dziś jedynie:



Skalite, Czarne, Świerczynowiec i Oszczadnice, ale po ludniowy koniec Oszczadnicy Dolnej, leżący opodal gościńca Żylina — Czaca, jest też już dosyć zesłowaczony, podobnie jak przy samym tym trakcie leżąca Gorzelica (Horelica). Aby dać wyobrażenie, jak wyglądają te językowe polskie resztki w gwarze silnie zesłowaczanej, podaję poniżej 2 teksty gwarowe, zapisane przeze mnie w karczmie gorzelickiej w r. 1931; oba zapisane z ust ludzi starych, gdyż młodsza generacja mówi znacznie lepiej po słowacku.

Pod względem dialektologicznym Czadeckie było bardzo słabo zbadane. Jedynymi szczegółowymi pozycjami były: artykuł F. Pastrnka pt. O nářečí polském v stolici Trenčínské (36) oraz teksty gwarowe ze Skalitygo, zapisane przez R. Zawilińskiego (62). K. Nitsch, któremu zawdzięczamy tak szczegółowy opis gwar Śląska, tutaj już nie dotarł, stąd też w »Dialektach« (32) gwara czadecka jest mało uwzględniana, a wiadomości jego — jak to się możemy przekonać z monografii o małopolskim -χ (34, str. 11—13) — polegały głównie na pracy Pastrnka i tekstach Zawilińskiego. O pracy zaś Pastrnka otwarcie musimy powiedzieć że jest to opis bardzo powierzchowny, oparty na odpowiedziach kwestionariusza, wypełnianego przez dyetantów. Głównym informatorem Pastrnka był wikary z Czarnego, J. Opatovský, którego informacje uważa za »velmi spolehlivé«; miałem jednak sposobność oglądać w archiwum »Maticy« w Turcz. Św. Marcinie wy-

pełniony przez Opatowskiego kwestionariusz i mogłem się przekonać, jak słabo się on w gwarach czadeckich orientował. Podziwiać istotnie musimy Pastrnka, że mimo tak kiepskich informacji potrafił na podstawie dwóch tekstów zapisanych przez Op. zbudować nie-najgorszy opis głównych właściwości »narzecza polskiego w Trenczyńskim«. Informatorem dla Skalitego był proboszcz tej wsi J. Badík, jeszcze mniej »spolehlivý« niż Opatovský; wystarczy nadmienić, iż o tej rdzennie polskiej wsi, w której po dziś dzień w domu nikt inaczej jak po polsku nie mówi, śmiał napisać: »...nářečie to polopolské užívajú už len starí ľudia, ktorí do škôl nechodili«, i to w r. 1893!

Atlas gwar góralskich (27) ma z Czadeckiego dwie wioski: Czarne i Wysoką. Ogólny przegląd właściwości gramatycznych i słownikowych (z mapką) podałem w Biuletynie Pol. Akademii Um za rok 1931 (20), tamże w r. 1938 razem z prof. Gr. Nandrišem ogłosiłem uwagi o języku górali z Czadeckiego, osiedlonych na Bukowinie (26). O gwarze Turzówki pisałem w Sborniku Mileticza (18). Czadeckim gwarom mieszanym polsko-słowackim poświęcone są metodologiczne uwagi Z. Stiebera (50) oraz moje (16). Tekst z Czarnego zamieściłem w II tomie »Ludu Słowiańskiego« (str. A 128).

Najznamienitszą cechą narzecza czadeckiego jest jego niezmiernie daleko posunięte zróżnicowanie: każda wieś mówi tu inaczej. Już sam ten fakt prze-

mawiałby za dosyć dawnym osadnictwem w tej ziemi. gdyż przy nowszych falach kolonizacyjnych mamy zwykle do czynienia z wielką jednolitością gwarową (por. np. dosyć silnie zróżnicowany i bardzo dawno osiedlony Spisz wobec wielkiej stosunkowo językowej jednolitości znacznie później skolonizowanej Orawy), ale dopóki się nad osadnictwem w Ziemi Czadeckiej nie przeprowadzi badań historycznych, musimy się wstrzymać z ostatecznym sądem. Zauważyć bowiem należy, że do wspomnianego zróżnicowania mógł się również przyczynić silny wpływ języka słowackiego.

Drugi decydujący czynnik, któremu zawdzięczają powstanie różne odcienie gwarowe nad Kisuca, to wspomniane już skrzyżowanie się dwóch prądów osadniczych: śląskiego i małopolskiego, których wynikiem jest dosłowne przeplatanie się cech tych dwóch prowincji.

Wskutek wpływu języka słowackiego rozpadły się gwary czadeckie na dwie wyraźne części: mniejszą zdecydowanie polską i większą dziś już tak zesłowaczoną, że można ją nazwać co najwyżej polsko-słowacką.

Część polska rozpada się z kolei na poszczególne gwary według rozłożenia następujących cech: 1) wymowy szeregów spółgłosek *š, ž, č, ř; s, z, c, ř; ś, ź, ć, ź;* 2) rozwoju *-x*; 3) rozwoju *ř*; 4) rozwoju typu *głupęgo*.

Pod względem wymowy szeregów *š, ž, č, ř; ś, ź, ć, ř* i *s, z, c, ř* przedstawiają się gwary większej (tj. pol-

skiej) grupy czadeckiej następująco: Skalite konsekwentnie »mazurzy«, Czarne i Świerczynowiec zlały *š, ś, č, ž* z szeregiem *ś, ź, ć, ż*, obie Oszczadnice zaś przedstawiają typ literacki. Przykłady: *b'žusec* 'łydka', *syski*, *uosiŹić* 'okłamać', *venksy*, *zyto* 'pszenica', *kozux*, *zyje*, *cyrńice*, *do Cace* 'do Czacy', *jezże* (Skalite); *sopa*, *vyšo* 'wiesza', *śiški*, *košor* 'ogrodzenie na owce', *dešč*, *ščof*, *ščec* 'szczotka żelazna do lnu', *jaścúrka*, *kožušano vesta* 'serdak', *žłup*, *žeržok* 'dzierżak w cepach', *každy*, *žito* 'pszenica', *sk'žizal* 'płaski kamień', *zbože* 'ts.', *človek*, 'žec' 'mowa', *mašnička*, *šceble*, *pčota*, *bečka*, *vejačka* 'szufla do wiania zboża', *čakać* (Czarne); *košula*, *dešč*, *pošta*, *ščec*, *mlyko skiščone*, *žaby*, *žoden*, *žyto*, 'pszenica', *nože* 'szatkownica', *žyfče*, *kukučka* 'kukułka', *čepiec* (Oszczadnica G.).

Wymowa *š, ś, č, ž* jak *ś, ź, ć, ż* obejmuje również Jabłonkowskie (32), a palatalność szeregu *š, ś, č, ž* II grupy (polsko-słowackiej) może wskazywać na większy dawniej obszar tej wymowy. Co było powodem jej powstania? Według wszelkiego prawdopodobieństwa wymieszanie się ludności nie mazurzącej z mazurzącą; że takie wymieszanie istotnie się tu odbyło, okaże się wyraźnie w dalszym ciągu pracy przy omawianiu krzyżowania się cech małopolskich ze śląskimi. Falę żywiołu małopolskiego przykryła tu fala śląska albo na warstwie ludności śląskiej ułożyła się warstwa małopolska. Mazurzący Małopolanie percypowali śląskie *š, ś, č, ž*, brzmiące może wtedy jeszcze *ś, ź, ć, ż*,

jako *ś, ź, ć, ż*, gdyż widocznie ten szereg był dla ich ucha bliższy niż *s, z, c, ż*. Brak wymowy *ś, ź, ć, ż* pochodzących z *š, ž, č, ž* na reszcie obszaru czadecckiego niczego nie dowodzi, gdyż wieś ta mogły mieć większy procent nie mazurzącej ludności śląskiej, wskutek czego wymowa mazurska nie wywarła większego wpływu, a przede wszystkim wszystkie te miejscowości przylegają do obszaru słowackiego, rozróżniającego co najmniej dwa szeregi omawianych spółgłosek, co niewątpliwie wpłynęło tamująco na szerzenie się wymowy mazurzącej.

Co do wymowy końcowego *-χ*, to jedynie Skalite ma małopolską zmianę tego dźwięku na *-k*, zresztą na reszcie obszaru pozostaje *-χ*, tak jak i na Śląsku, bez zmiany. Przykłady: *po młakak* 'po podmokłych łąkach', *jo byk to zrobił*, *byłek tam*, *jok mu dońus* 'przyniosłem mu', *do nık* (Skalite), *v rėnkaχ*, *joχ tu*, *jo byχ zrobił* (Oszczadnica G.).

We wszystkich wsiach *ř* zostaje bez zmiany, jedynie w Oszczadnicach jest stale zastąpione pod wpływem słowackim przez *r*. Mamy tu więc np. *ostre* 'ostrze', *remėnek* 'rzemyk', *kresačka* 'siekierka'. Czasem trafi się jeszcze utrzymanie i miękkości tego *r*, np. *zřale* 'dojrzałe'.

Tylko Czarne i Świerczynowiec mają konsewentnie przeprowadzony śląski typ *nařigo* 'naszego', *głupigo*, *stotkigo* obok *dobrego*, *zřego* — Skalite i Oszczadnice znają tylko *głupęgo*, *stotkęgo*.

Na zakończenie charakterystyki polskiej części Cza-deckiego zastanówmy się jeszcze, jakie to są wspólne cechy, co łączą wszystkie te wioski w pewną charakterystyczną całość gwarową. Najbardziej od innych wsi odcina się Skalite, wykazujące większość cech małopolskich, ale przecież i ono ma również silne nawiązania z resztą wsi czadeckich. Do wspólnych właściwości czadeckich należą: 1) Obniżenie artykulacyjne samogłosek nosowych: *o* na *u*, *um*, *un*, *uo*, *e* na *y* wzgl. *ym*, *yn*, *yn*, np. *kūscek* 'kawałek' *zymby*, *lyn*. — 2) Rozwój grup *sr-*, *zr-* na *stř-*, *zř-* w typie *postródek*, *střoda*, *zřýbe*, *zřudło* (w Oszczadnicach w związku ze zmianą *ř* na *r* *stroda*, *zrudło*, *zrebec*, *zřate*). — 3) Następujące wyrazy: *sklep* 'piwnica', *χlyf* 'stajnia na krowy', *χlyvek* 'chlew', *maštal* 'stajnia na konie', *gumno* (w Małopolsce *bojisko*), *berco* 'orczyk', *otka* 'styk do pługa', *špice* 'szprychy', *rež* 'żyto', *žyto* 'pszenica', *boligłuf* 'bławatek', *mex* 'worek', *galoty* 'spodnie', *sagaty* 'nagi', *słyxi* 'skronie', *kery* 'który'.

Obie ostatnio przytoczone cechy gramatyczne, a z poprzednich utrzymanie wymowy -*χ* oraz typ *głupigo*, jako też większość przytoczonych przykładowo wyrazów to silne węzły spajające Czadeckie ze Śląskiem, a częściowo i Żywiecczyną (gdyż przytoczone cechy, ale tylko morfologiczne, również i na Żywieckie ze Śląska się rozszerzyły). W przeciwieństwie do tych związków ze Śląskiem (i Żywiecczyną) bardzo ostre jest przeciwieństwo czadecko—orawskie, gdyż żadna z wymienio-

nych cech nie idzie na Orawie po linii rozwojowej śląsko-czadeckiej.

Wpływ słowacki podniósł odrębny charakter Cza-deckiego w porównaniu ze Śląskiem, gdzie raczej mamy do czynienia z wpływem czeskim. Z ogólnoczadeckich słowacyzmów możemy przytoczyć końcówkę *-m* w 1. os. l. poj. i *-me* w 1. os. l. mn. czasu teraż. (*vižim, nesem; vižime, neseme*), nie mówiąc już o licznych zapożyczeniach słownikowych.

Wpływ słowacki potężnieje dopiero w drugiej grupie gwar czadeckich, którą nazwałem polsko-słowacką. Polska podstawa dialektyczna jest tu zasadniczo taka sama jak i w pierwszej grupie, ale odtworzyć ją możemy z wielką trudnością tylko na podstawie zachowanych resztek: słowem nie ma tu — poza brakiem iloczasu, zwiężeń pierwotnie długich samogłosek oraz palatalizacji niektórych spółgłosek — żadnej gramatycznej cechy polskiej, której by wpływ słowacki nie nadwężył. Stopień wpływu słowackiego zmienia się od wsi do wsi; zwyczajnie dawna polska podstawa jest zupełnie dobrze widoczna, ale trafiają się też gwary, w których zachowały się tylko wątle resztki polszczyzny.

Najgorzej przedstawia się pod tym względem Tur-zówka, bardzo duża wieś (6 tys. dusz) o charakterze miasteczka, gdzie w centrum mówi się już tylko po słowacku, a gwarę słowacką z silniejszymi cechami polskimi można usłyszeć w odleglejszych częściach tej wsi. Znacznie lepiej zachowała polską podstawę sąsiednia

wioska W y s o k a, chociaż leży dalej od etnograficznego obszaru polskiego. I tak np. w Turzówce udało się mi zapisać wprawdzie jeszcze 10 przykładów na polskie samogłoski nosowe, ale już tylko jeden na dyspalatalizację samogłoskowe w położeniu przed spółgłoską przedniojęzykową twardą (18), gdy tymczasem w Wysokiej słyszałem, co prawda tylko od starszych osób, po kilkanaście jeszcze przykładów na wymienione kategorie fonetyczne¹.

Gdy mowa o Ziemi Czadeckiej, nie sposób nie wspomnieć o gwarach czadeckich w Rumunii, na Bukowinie. Górale z Czadeckiego, osiedleni tam z początkiem ubiegłego stulecia (6) w takich wsiach jak Pojana Mikuli (rum. Poiana Micului), Plesza lub Nowy Sołonec (rum. Solonețul Nou), używają gwary czadeckiej zbliżonej najbardziej do typu Oszczadnic. Po bliższe szczegóły odsyłam do osobnego opracowania tych gwar (26) oraz próbek gwarowych podanych niżej również z tych »wysp« polskich w Rumunii.

Teksty gwarowe z Czadeckiego

A) Z części polskiej

1) Jak chłop złom babe wryrktował
Zapisał w Skalitem w r. 1895 R. Zawiliński (62. str. 423).

*Miał dzieśika chłop złom babe, co sie ji ciężało choć
co robić, a i w zimie sie ji też ciężało kondziel prząś;*

¹ Na dyspalatalizację **ē* ⇒ 'a jedyny przykład z Turzówki to *cały*, w Wysokiej zaś np. *casto, zmato se, joχ to uez'ała, lato, vanočny* itd.

całom zime jeden zgrzebny łokieć sprzendła. Chłop uo tem dobrze wiedział, ale kie śniom końca uwieś ni móg, tak cicho bét, nic ji nie powiadał, a kie sie ji drugie babé pětaly, duzoli má naprzendzione, to powiadała, ize juz má stucke bez dziewiaticich łokci (do stuki sie u nas rachuje 12 łokci). A potym jeji chłop ku jarzi¹ ji powiadał, ize te przendze, co naprzendła, ize jo trza dać do knápa² na ptótno uobrobić; óna powiedziała, ize ji trzeba nápirwy te przendze wyprać, tak pozbirala sitkie klaki, co miała, do jednego szafła, to zamociła³, po wirchu tem jednem uprzendzionem łokciem ty klaki poprzikriwała, a to wtedy to urobiła, ke chłopa w izbie nie miała.

Kie chłop spola do izby seł, mieli takiego kudłatego psa, ten tez śnim do izby włáz. Óna sie dała śnim wadzić, ize naco tego psa do izby puścił, kie przendze má zamoconom, ize jak ten pies bez te przendze, co je w tem szafłu zamoconá, przeskoci³, ize ta przendza sie zarás zezgrzebi, na takie kudle sie obróci, jako je ten pies kudłaty, a potem bedzie darebná sitka moja robota, co jek bez całom zime przendła...

Znaczenie wyrazów: ¹ 'na wiosnę', ² 'tkacza'.
³ w Skalitem nie ma wymowy si-, zi-, ci-, zi-, lecz sy-, zy-..., więc powinno być zamocyla, przeskocy.

2) Niedobry karczmaz

Opowiadał P. Jasiurek, lat 61, z Czarnego. Zapisalem w 1930 r.

Robilime sinžolki ve Špižu, bylo to tak v žime, tak tam ne bylo ku vyžiču, Vžonež se tamstela. Ku večoru

přideme do karcmy, tam nas ne xcóm nocovać, ale my go pytaři, že mu zapłacime, a od nas utarži, tak potem pozvolil, žebyme leželi. Ale keme ne měli piñaži, tak my ne dali utaržic, tag nas vygnoť o tšux gožinax rano, a velki mrus byl, a šnyk tag my potem *odmarželi šeccy na uši.

Přišli my do Xabufki (za Nověmi Targami), tam byl taki dobry karcmor u štacjonu, dy my tam přišli tag nam po razu doť (podarovoť) ćaju (xerbatego), a lutovoť nas, že my f takom žime mušeli tak fčas rano vyjść. Doť do žarlika (to jes tako flaška, tšiši deci) tego ćaju, dva žarliki darovoť. Byť katolik ne žit. Pote my juš šedli na mašine, požeźlime še na Zvardoň.

3) Uprawa i obróbka lnu

Opowiadała kobieta rodem z Pojany Mikuli (Bukowina), lat około 40, znająca również polski język literacki. Zapisalem w 1938 r.

Vlybiero še co najlepšy grunt i ore še go glěmboko, a potěm še go prikopluje i ugrabuje i šeje še potěm i jak še pošeje, to še ugrabi znovu: muši być jako grěntka i kucy pozbyrać (to je te kavatki s trovńikem), bo to cialine treju orać ne jakby bylo co *orane, ani žymńo-čysko ani kukurydźńisko.

To jag zejže, to potěm še go pleje, aby nic ne zaro-
sto, bo še zvali i zgńije; jag uš otkvitne i žulty; źeluny
ny vybyrać! jag go vybyro, bo ne fajne vťukno i rve še,
otpaduje na łumce¹ xet vťukno.

Potém še go do vysušýc, povôže še go. Jak še go bere, to še go vôže od razu, kelo do goršci može xycić; potém še go do sušýc; jak vysxñe, to še tluče to našeñe. Potém jak še go 'otluče, to še go rošćylo. Jak dešč je, to tak ftedy dobre rošćyłać, bo go prittluče i vater go ñe beře; potém leži tak štery tydñe; jag mocki dešč iže, to še beróm prupki; to še zamino, jag je mynki jag jedvap, to je dobry; jag je šorstki, to ješće muši ležec.

Potém še go zbyro, jag vysxñe z rosy, žeby ñe byl z rosom. Potém še go vôže do takix očypkuf² i taki stoi, ale muši suxi być; potém mume sušarně, še kłaže ogiñ f tyx sušarnax i tam še suši; take drůnčki sům, co še na to kłaže.

Potém še tůñe na tůmce, potém še znovu do losušýc na te drůnčki i še počyro na tričce³ (bo tůmka mo jedne noge, a trička dwe); potém še češe na šceci⁴ i še robům kunžele s tego i gorstki, sům kunžele porvožane i zgřebne, a gorstki to je kunopne, i potém še prinže na vusku (na vuskax), še moce na motovidlo, še robům tokcé, še moce po dvacać štyry nitki do pasma a dvacać pasem to je tokeć.

Potém še te motki vypere i do še do knopa⁵ robić, knop osnuje i vyrobi; še go doñeše ot knopa, to je pľutno i še go začyno bylic. Vybyli še i šyje še, co treja⁶.

Znaczenie wyrazów: ¹ 'na cierlicy', ² 'snopków', ³ 'na miedlicy', ⁴ 'šćec' żelazna szczotka do czesania lnu, ⁵ knop 'tkacz', ⁶ 'trzeba'.

B) Z części zesłowaczoney

4) Słonko a strome (v Čadci)

Napsal pan J. Lottner (Šembera o. c. 143—4)

Zčazovaté sebe keděšik na stonko stromé v leše, najme dymbé, lipé, šošné, rokyté, olše, ošiky, brezé javoré a ploné trešně, a povjadaté, preto že še naň gñěvalé: Té, kralovno nebe, osvěncuješ žive mjasta, čiche džedžiné, a urodné pole, na keréch še ligoce zlatoklasé žito, šceblovito rež, bujno jarina a zarnyté jenčmeň šedlokov; z tvojich čepłéch paprskov češu a raduju še tež žetone lénky, vingroupde na grozna bogatje, a gole kopce, co še vžnošo až do nebe; jacé lasé stromim porostle něchovoš v smutnéj čémnošči, vé vilhku a v chłodném čěnu. I povjadało na tomto žalobé stonko z vesošči svojěj stromom... uvidžiče, že vé samy šče glavňo a nověncó přičina všeckego tego z čego teraz mě viniče, a nje jo; lebo bech doista z velkom radosčom času letněgo i žimnego na vas svěćilo; vé ale vašěmi tlustěmi pňami, širokymi galénžami a hustém liscim paprskom mojím broniče, že žare jejich ni-možom ku vom preražič.

Dla uchwycenia wartości fonetycznej przytoczonego urywku trzeba pamiętać, że mamy tu do czynienia z niedołącznym stosowaniem ortografii czeskiej do dźwięków polskich. I tak *é* = pol. *y*, *ň* = *ń*, *n*, *m*... + *ě* = *ne*, *me*... Znaczenie słów: *žčazovaté* = skarżyły, *žito* = pszenica, *rež* = żyto, *kopce* = góry, *šedlokov* = rolników, *paprskov* = promieni, *vé vilhku* = w wilgoci, *žalobé* = żale, skargi.

5) Zagadka

Zapisałem w Gorzelicy w 1930 r. Opowiadał J. Błachuta, lat 76.

Jo jeden ros vandrovo! prez hory¹, prišetex tam ku jednyj stužence²: była tam voda čepła. Napilex še i šetex dalyj, motex žižen³: była voda kiśta. I šetex dalyj zažex mo! žižen: była voda stužena⁴; šetex dalyj, našetex vode kiśle i napilex še.

Suka mo čiste, bo psy za nom chozom, a jejom vyli-zajom, čepłe mo ofca, lebo mo dołu ocas⁵ na čepłe zapalene; kiśte mo krova, bo bujok privoño, a ukazuje, že je kiśta; stužene mo koza, bo dyrži hore chostek, veterek jej vyfuko.

Znaczenie wyrazów: ¹ 'góry', ² 'źródło', ³ 'pragnienie', ⁴ 'zimna', ⁵ 'ogon'.

6) Obróbka lnu

Zapisałem w Gorzelicy w 1930 r. Opowiadała kobieta, lat ponad 60.

Do dobry zeme še zaseje potém še ubrañi, potém še opleje, potém še vytyrho, potém še rospostre na rose, na šihle alebo na styrnisko, potém še pozbyro do očepek, poveže do porveset, potém suši f pecu, aś še vylome na tomacce, a vypočero na počeracce, a vyčeše na ščeci, aś vyprenže.

Prenže na košovroče, moce s košovrota na motovidło, zrobom še s tego prenżonka; prenżonka še vyperom, da-jom še do knopa, robi z niyx plotno. Plotno še beli, s niego šijom gace, a kośule, a kabotki, płahty.

4) Wyspy

W literaturze naukowej: polskiej, czeskiej, słowackiej i węgierskiej, spotykamy od dawna najróżnorodniejsze wzmianki i wiadomości o polskich wyspach na »górnym Węgrzech«, tj. dzisiejszej Słowaczynie. Wszystkie te wiadomości zebrał bardzo skrzętnie E. Kołodziejczyk w artykule pt. »Polacy na Górnym Węgrzech« (Świat Słowiański 1910 r.). Okres niedosłego plebiscytu czadecko-orawsko-spiskiego kazał znów zwrócić uwagę na rozrzucone tu i tam po Słowaczynie polskie wioski, aby się nimi posłużyć przy utwierdzaniu naszych słuszych praw przy wyznaczaniu południowej granicy Rzeczypospolitej. Wyrazem zainteresowania się w tym czasie polską ludnością na Słowaczynie jest Pamiętnik Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego za lata 1919 do 1920, poświęcony wyłącznie »sprawom Podhala, Spisza, Orawy i okręgu Czacy«. W »Pamiętniku« tym znajdujemy dwa artykuły stojące w bezpośrednim związku z naszymi wyspami językowymi, a mianowicie artykuł St. Eliasza-Radzikowskiego pt. »Sprawa granicy polskiej od Węgier« oraz R. Zawilińskiego pt. »Charakter językowo-etniczny ludności polskiej na Węgrzech«.

Zawiliński wyliczył kilkanaście wsi na Słowaczynie w dawnych żupaństwach liptowskim, zwolenkim, gemerskim i zemplńskim, w których według wszelkiego prawdopodobieństwa miała się zachować ludność polska, ale niestety brak wszelkich dokładniejszych badań w tym kierunku sprawił, że te polskie osady były

do niedawna okryte mgłą jeżeli już nie tajemniczości, to w każdym razie niepewności. Nieraz, gdy się rzucało wzrokiem na czerwone plamy oznaczające wyspy polskie wśród niebieskiego morza słowackiego na znanej mapce plebiscytowej W. Semkowicza (39), cisnęło się gwałtem pytanie, czy rzeczywiście i o ile utrzymała się polskość i polszczyzna tych nie zbadanych naukowo wysp językowych. Narzucały się i inne kwestie, łączące się z istnieniem tych osad, a mianowicie: kiedy one powstały, skąd ci polscy koloniści przywędrowali? czy osady te nie są resztkami po dawniejszej ludności polskiej na całym tym obszarze, czy więc i o ile są to obszary i gwary przejściowe, oznaczone na wspomnianej mapce terminem gwar przejściowych: »*dialectes transitoires*«?

Aby chociaż na część tych pytań odpowiedzieć z pewnym uzasadnieniem, konieczne było bliższe zapoznanie się z tymi osadami, a zwłaszcza językoznawcze stwierdzenie, czy są one rzeczywiście polskie i jakie mogą zająć stanowisko w stosunku do zwartego obszaru polskich dialektów ludowych. W ciągu kilku ostatnich lat miałem sposobność zwiedzenia tych polskich osad i wejścia w bezpośredni kontakt z ich mieszkańcami, zwracając — z natury rzeczy — uwagę głównie na ich właściwości językowe. Materiał dialektyczny miał mi przede wszystkim dać rozwiązanie zagadki ich pochodzenia oraz służyć za podstawę przy ocenie czystości ich polszczyzny.

Zaczynam od »wyspy« wysuniętej najdalej na południe, bo leżącej aż pod Zwoleniem, tj. niezbyt już daleko od obecnej politycznej granicy słowacko-węgierskiej. Wyspą tą jest Łom nad Rymawicą wraz z sąsiednimi wioskami Drabskiem, Dziurkówką i Doliną. W niedalekiej przeszłości należała tu prawdopodobnie też wieś Sihla, która jednak obecnie uległa prawie zupełnemu zesłowaczeniu.

Wyliczone wioski leżą z dala od wszelkiej komunikacji, dosłownie utopione w dziewiczej puszczy leśnej, z której do dziś pozostały jedynie potężne resztki. Nie wiadomo, którędy się do tej wyspy dostać: najbliższa stacja kolejowa znajduje się na południe od niej w Utekaczu, do którego trzeba jednak jechać z Polski aż na Zwolen. Drugie dla turysty z Polski bliższe połączenie kolejowe znajduje się od strony północnej, a najbliższą stacją kolejową jest tu Brezno nad Hronem, do którego jednak musi się z naszej wyspy maszerować cały dzień.

Przed wejściem do każdej takiej wyspy dręczyła mnie zawsze wątpliwość, czy nie przyjdę być może tylko na cmentarz polskości i polszczyzny, że może trzeba będzie szukać w wyziębłych popiołach, aby się dogrzebać choć isierki jeżeli już nie polskiej świadomości narodowej, to przynajmniej odrobiny poczucia odrębności szczepowej lub choćby tylko językowej. W Łomie na szczęście można mówić o zachowaniu nie tylko gwary polskiej, ale i o utrzymaniu jak gdyby

pewnej świadomości narodowej. Przy ocenie tej świadomości nie trzeba — rozumie się — stosować naszych kryteriów o poczuciu narodowym. Musimy przede wszystkim pamiętać, że mówimy o poczuciu narodowym nie inteligencji, lecz chłop a polskiego, który nawet w granicach Rzeczypospolitej swoje uczucia narodowe wyraża nieraz zgoła winny sposób, aniżeli warstwy wykształcone. Podkreślić trzeba z naciskiem, że dla chłop a na pierwszy plan wysuwa się kwestia przynależności państwowej. Stąd też ci Polacy z Łomu, którzy się tak cieszyli, że mogą sobie z rodakiem *pogodać po sfojemu*, równocześnie mi z całą szczerością opowiadali, jak to oni przed wojną byli Madziarami, a po wojnie zostali Słowakami. Że są równocześnie polskimi góralami, to dobrze wiedzą, bo tak ich wszyscy w okolicy nazywają, ale ponieważ należą do *Slovenska*, więc są *Słowiokami* i koniec.

Przy językowej analizie polskich osad na Słowaczynie trzeba zawsze:

1) zbadać, czy w danej wsi mówi się rzeczywiście po polsku, czy też jest to już zasadniczo gwara słowacka z nieznacznym tylko polskim osadem językowym;

2) po stwierdzeniu polskiej podstawy językowej ustalić, jaki jest stopień wpływu otaczających gwar słowackich;

3) wreszcie zbadać, jaki typ dialektyczny przedstawia dana gwara, tj. jakie jej należy przydzielić

miejsce wśród innych gwar polskich zwartego obszaru etnograficznego.

Otóż polszczyzna jest w Łomie zupełnie dobrze utrzymana, ale nie mogę przechodzić punkt za punktem wszystkich różnic dzielących ją od języka słowackiego. Od razu więc przystępuję do drugiej kwestii, tj. do charakterystyki wpływu słowackiego, stwierdzając, że jest on znikomy. Z głosowni należy tu wymowa pol. *ř* (ortograf. *rz*) jak *r*, a należy przypomnieć, że słowackie *r* zamiast pol. *ř* jest pierwszą cechą, która przychodzi z wpływem słowackim nawet na zwartym polskim obszarze etnograficznym, np. na Spiszu. Dalej w morfologii zwyciężyła tutaj w 1. osobie liczby mnogiej końcówka *-me*, która jak wiadomo trafia się i na Podhalu. Poza tym wpływ słowacki jest ograniczony do drobiazgów gramatycznych, a przede wszystkim do właściwości słownikowych.

Zresztą, jak wygląda ta gwara i wpływ słowacki, można się zorientować na podstawie tekstu zapisanego przeze mnie w r. 1934 z ust jednego mieszkańca Łomu srodze niezadowolonego ze swej połowicy:

Ozeńutek še, jale žle, moja baba nič robić ne vy, vécur iže spać, rano ne kce stać. Stavoj baba xore, lebo še bežeme žle mać. Druhé baby rožo f polu, a moja lezy f poščeli, druđe baby obrožo pole aj role a moja kricy ze je v boku kole. Seť byk še zaľovać panu ryxtaroví, ale mňa to hanba mladymu gazdovi.

Jak wskazuje przytoczony ustęp i jak dowodzi

szczegółowa analiza gramatyczna całego zapisanego materiału, gwara Łomu należy do typu orawskiego, co jeszcze nie znaczy, że nasi osadnicy przywędrowali koniecznie z samej polskiej części Orawy, ale że należą do tej samej fali kolonizacyjnej, co i osadnictwo na Orawie. Takie cechy głosowe, jak rozwój końcowego *-χ* na *-k*, rozłożenie nosówek zgodnie z językiem literackim, ale z zanikiem nosowości przy wygłosowym *-o*, brak podhalańskiej wymowy *sin*, *siba*, *zito*, *ńemci*, *ńenzi* (wymowa *si...* nie *śi...*), wreszcie wybitnie góralski słownik — wszystko to przemawia za Orawą¹.

Nad powodem przywędrowania naszej ludności aż w te strony zastanowimy się po omówieniu innych wysp polskich.

Druga, najbliższa Łomu wyspa polska leży w odległości mniej więcej 18 km. na południe od Ružomberku, siedziby śp. ks. Hlinki. Do wyspy tej zaliczało się dotychczas 5 wiosek, tj. Łużnę, Osadę oraz 3 Rewuce: Dolną, Górną i Średnią. Kilkudniowy pobyt na obszarze tych wsi pozwolił mi ustalić, że Osada i Rewuce są dziś bezsprzecznie słowackie. Fakt jednak, że wszystkie wymienione wioski stanowią pod względem etnograficznym — jak to wykazały badania Budavarego — jedną całość, przeciwstawiającą się reszcie sąsiedniego obszaru słowackiego, każe wyrazić przypusz-

¹ J. Stanislav (45, str. 160) powiada o Łomie: »V Lôme pri prameňoh Rimavy zachovali si oravskí Poliaci, ktorí sa prist'ahovali na Lôm z Oravy v XVIII stor.«

czenie, że może kiedyś wszystkie te wioski były przynajmniej częściowo polskie¹; dziś jednak bezwzględnie polską jest tylko Łużna, i to nie cała, gdyż w dolnym swym końcu i ona jest słowacka. Słowacy, tak zw. sołtysi, zajmują najlepsze pola z całej tej dużej, bo ponad 3 tys. mieszkańców liczącej wsi. Prawdopodobnie sołtysi stanowią starszą warstwę ludności, polska zaś reszta wsi warstwę napływową. Wpływ słowacki na gwarę jeszcze słabszy niż w Łomie, bo nawet *ř* się zachowało, chociaż w słowniku roi się od słów słowackich.

Typ gwarowy Łużnej bardzo podobny do gwary Łomu. I o tej gwarze możemy na podstawie analizy cech gramatycznych powiedzieć, że jej przedstawiciele nie pochodzą ani z Podhala ani ze Spisza. Przeciwnie ich pochodzeniu z Podhala przemawia brak archaizmu podhalańskiego, tj. brak wymowy typu *siba, zit, cisto* który w otoczeniu słowackim tym więcej miałby szans utrzymania się. Przeciw Spiszowi znów przemawia brak rozwoju *-χ* na *-f*, tj. brak wymowy *xożiteľ, bytef, na renkaf, po guraf*, która na Spiszu panuje niemal niepodzielnie. Zostaje zatem Orawa, i to prawdopodobnie północna, gdyż na to wskazuje brak *ř* fry-

¹ Według J. Stanisława wszystkie te wsie odcinają się i pod względem językowym od innych narzeczy Liptowa. Można by się tam dopatrywać nawet pewnych śladów polszczyzny — por. np. *loket'* zam. *laket'*, oraz typ *id'em do Bugara*, zam. *ku Bugárovi* (45, str. 44).

katywnego oraz przycisk w zasadzie na zgłosce przedostatniej.

Zgadzałoby się to i z tradycją miejscowej ludności, która najczęściej wskazuje na Orawę, jako na pierwotne miejsce zamieszkania. Można by nawet połączyć z Orawą często występujące w Łużnej nazwisko *Wesołowski* i wyprowadzić je od wsi *Wesołe*, leżącej właśnie w północnej części Orawy. Przynętą do zawędrowania naszych osadników aż na Liptów była prawdopodobnie *złoto baňa* 'kopalnia złota', którą jeszcze dziś każdy umie pokazać. Może z takiej osady robotniczo-górnicznej, przylegającej do słowackiej rolniczej części wsi, rozrosła się z biegiem lat Łużna do dzisiejszej, rozległej i ludnej wsi polskiej na słowackim Liptowie¹.

Na Liptowie, ale w jego części wschodniej, znajduje się jeszcze jedna wieś polska, a jest nią *Ciepliczka* (urzęd. *Liptovská Teplica*) wsunięta głę-

¹ Moje przypuszczenie, oparte pierwotnie li tylko na analizie danych językowych (22), zostało w zupełności potwierdzone faktami historycznymi. Oto i cytowany słownik Pestyego (37) — na co zwrócił mi łaskawie uwagę dr M. Gotkiewicz — wymienia wyraźnie *Wesołowskiego* z *Wesołego* na Orawie, i w pracy Houdka o grodzie likawskim (9) znalazłem następującą wzmiankę o Łużnej:

»R. 1670 dal na svojom Oravskom zámku Jurajovi Veselskému z Veselého (Orava) slovenskou darovacou listinou bari-naté lúky (łużiny) vyše Osady ležiaci, Lúžnom menované, a i sú-sednie pastviny, na ktorých menovaný už predtým založil novú obec, zvanú Novou Osadou alebo Lúžnom (Lúžnou) (str. 38—9).

boko w lasy Tatr Niżnych, na ich północnym stoku. Po południowej stronie Tatr Niżnych, ale już nie na Liptowie, lecz w dawnym żupaństwie gemerskim, leżą dalsze dwie wioski, które podawano dotychczas za polskie, a mianowicie Szumiac i Pogoreła. Przy bliższym zbadaniu okazało się, że ludność Szumiaca jest obrządku greckokatolickiego i mówi obecnie po słowacku, z wyraźnymi śladami nie polskiej, lecz ruskiej podstawy językowej. Jest to po południowej stronie Tatr najdalej na zachód wysunięta wieś łemkowska, a jak ją nazywają Słowacy *rusnacka*. Przylegająca od zachodu do Szumiaca wieś Pogoreła jest już rzymskokatolicka, podobnie jak jeszcze dalej ku zachodowi wysunięta Połomka.

Z tych dwóch wiosek ogromnie się okoliczni Słowacy wyśmiewają. Połomka słynie z tego, że się tu mówi na *c*, tj. w tej słowackiej gwarze tak jak w naszych gwarach mazurzących nie ma dźwięków *š, ž, č*¹. Pogorelską zaś gwarę to już każde dziecko przedrzeźnia, że pogorelcy *gvaru: poć hef, klop, glova, mo-*

¹ V. Vážný (55, str. 222 oraz 293) zalicza wprost Połomkę do osad polskich. W Pogorełej informowano mię, że w Połomce mówią po słowacku, ale niestety tam jeszcze nie dotarłem.

Drugą taką «mazurzącą» wsią słowacką jest na Liptowie Szoszów (Šošov) niedaleko Kralowian, o którym J. Stanislav (45, str. 73) sądzi, że był pierwotnie polski: «Šošov je tiež novšia osada, do XV stor. sa nespomína, a zdá se, že jej obyvateľstvo prišlo zo severnej Oravy a bolo pôvodne pol'ské»,

jego starego itp. Z tych próbek pogorelskiego dialektu od razu widać, że mamy do czynienia z polonizmami.

To wyśmiewanie się z pogorelskiego sposobu mówienia przez słowackich sąsiadów przyczyniło się w znacznym stopniu do tego, że trudno jest ich usłyszeć swobodnie rozmawiających, gdyż przed obcym zaraz *na slovenske prevracaju*. Drugą trudnością jest to, że gwara ich znajduje się w bardzo płynnym stanie: »za Madziarska« — jak sami podają — to jeszcze wszyscy po staremu, tj. po polsku mówili, ale po wojnie każdy starał się nałamać do słowaczyny, co sprawia, że polska podstawa tej gwary coraz bardziej, z dnia na dzień się rozpada. Bardzo często trudno jest ustalić, jak się właściwie dzisiaj mówi; nieraz się zdarza, że rodzice jakieś słowo w polskim brzmieniu pamiętają, a ich dzieci już nie wiedzą, co ono znaczy, i byłoby gotowe przysiąc, że się tak nigdy w Pogorełej nie mówiło.

Z tych różnych resztek pogorelskiej polszczyzny da się zrekonstruować jako tako jej system gramatyczny, który wyraźnie wskazuje, że gwara pogorelska oraz Ciepliczki przedstawiają genetycznie ten sam typ dialektyczny. Występujące zaś między tymi dwoma wsiami różnice polegają głównie na tym, że polszczyzna w Ciepliczce jest wcale dobrze zachowana, gdy tymczasem w Pogorełej jest już ogromnie rozbita.

Wpływ słowacki nie tylko opanował słownik tych dwóch gwar, ale przeniknął też głęboko do gramatyki. Wystarczy wspomnieć z właściwości fonetycznych, że

brak tu miękkości spółgłosek wargowych przed *e, i*, że więc mówi się tu *pec, berymy, f karčme, vdovec, na rafe*. Polskim *ś, ź, ć, ż* odpowiadają tu *s', z', c', ž'*, a polskim samogłoskom nosowym *o* i *ę* odpowiadają połączenia samogłosek ustnych *u* i *y* z odpowiednią spółgłoską nosową nawet w pozycji przed szczelinową, czyli że mamy tu wymowę *ónzać, gynši, jynzyk*, co wszystko wygląda na polską mowę w obcych ustach. Oto próbka gwary cieplickiej:

»Oględziny« w Ciepliczce.

Zapisał J. Stanislav w 1927 r. (46, str. 6)

Kedź idźeme na Ceplicke stŷmbić, ta tak rospřaviŷme, že moja dźifko, hibaj, poč, tam ci byđže dobre a ftedi kviatki targajō, moja dźifko, keć kwitnō a pŷrŷsego kupca neopuść, bo vera, moja dźifko, bars lepši nevŷberŷš, čo i pŷać rokōš ešče čekadź byđžeš.

»Ja neidźem, ja neidźem, ja ešče nemōm čo mi treba, ja chudobna, mne treba słužidź_ešče«.

»Ehe, moja dźifko, len tak nevŷgvaraj, bo to len ta_cheš(ŷ), žebi mŷ še ci vela pŷtali. Ale, moja dźifko, vera obanuješ«.

»Vedź_aŷi ne znōm, čo mōm s_vami robić!«

»Keć tŷ, moja dźifko, neznaš, ta ja aŷi telo!!«

»Joj, aka vŷ šće, čoťko, kedź_vŷ tak gvariće!...«

Analiza tych właściwości gwarowych niezależnych od wpływu słowackiego doprowadza do stwierdzenia, że są one najbardziej podobne do typu czadeckiego,

z czego jeszcze nie wynika, by nasi osadnicy musieli przywędrować do Niżnych Tatr z Ziemi Czadeckiej. Podobieństwo do typu czadeckiego może polegać na wymieszaniu się ludności małopolskiej z ludnością śląską tak jak się to stało w Czadeckiem.

Ostatnia wyspa, z którą mi się udało zapoznać, leży najbliżej etnograficznych granic polskich. Jest nią grupa 4 wsi w północnej części Liptowa tuż nad granicą Orawy, na zachodnich stokach tatrzańskich. Należą tu wioski: Huty, Wielkie Borowe z osiedlem Roztoka oraz Małe Borowe czyli Świniarki z dużym osiedlem Nowoć. Ogólna suma mieszkańców tej wyspy mniejszościowej wynosi około 3000 dusz.

Przez wioski te zdąża co roku w stronę doliny Wagu sporo polskich turystów, którzy, zatrzymawszy się w Hutach, ze zdziwieniem słyszą z ust mieszkańców nie tylko polską gwara, ale również i posłyszeć mogą niemal polski język literacki. Co więcej, równie dobrze będą mówić hucianie ze Słowakiem po słowacku, z Węgrem po węgiersku, ba nawet z Serbem po serbsku. Z dumą mówią o sobie mężczyźni z tej wyspy borowskiej, że z każdym własną *jego recom se stryżnom* czyli 'porozumieją', co nie jest zbyt przesadą, gdyż istotnie spotkać tu można dość często prawdziwych poliglotów, mogących pod tym względem zawstydzić niejednego »szkolnika«. Takimi poliglotami są przeważnie hucianie (nie hucianki), częściowo tylko męż-

czyźni ze Świniarek, a już tylko wyjątkowo z W. Borowego.

Różnica ta wypływa z zajęcia mieszkańców: i tak hucianie to prawie jak jeden mąż szklarze, w Świniarkach i Nowoci również znaczny procent mężczyzn szklarką, a częściowo siciarstwem się trudni lub trudnił, a jedynie W. Borowe to z całej tej polskiej wyspy najbardziej *gazdofsko żężina*. Hucianie jako szklarze wędrowali przed wojną do Galicji, a nawet do »Królestwa«, do Czech, na Węgry, do Banatu i Baczki, a czasem jeszcze dalej w głąb Półwyspu Bałkańskiego. Na tych wędrownkach nauczyli się sporo języków, a ojczystego nie tylko nie zapomnieli, ale nawet »po pańsku« ogładzili.

Kobiety przedstawiają tu wybitnie osiadłą warstwę ludności: na ich głowie spoczywa nie tylko cała gospodarka domowa, ale i rolna, gdyż mężczyźni większą część roku spędzają poza domem na swych szklarskich wędrownkach. A trzeba dodać, że uprawa roli zwłaszcza w samych Hutach niełatwa, bo nie tylko *ziem ptono, same skole i grapy*, ale i koni prawie nie ma zupełnie, więc wszystko trzeba zrobić własnoręcznie, ba nawet nawóz wynieść na pole na własnym grzbiecie w odpowiednio w tym celu sporządzonej kobiałce. Radzą sobie więc te słomiane wdowy jak mogą: zbierają się w gromady, wspólnie wyruszają do pracy i po kolei uprawiają gromadnie zagony różnych właścicieli. W tej niezmiernie wyczerpującej pracy po górskich

»grapach« wyrobił się tu osobny typ polskiej wieśniaczki, typ ostry, szorstki i nieprawdopodobnie rubaszny, odbijający od tutejszych mężczyzn, których oglądziła wędrowka po szerokim świecie.

Szczegółowa analiza gwary tych naszych osadników oraz używanych przez nich nazw miejscowych¹ wskazuje na ich pochodzenie z Orawy. Prawdopodobnie osady te powstały w XVII w., tj. w czasie najsilniejszego osadnictwa polskiego na Orawie, jako osady robotnicze, na co sama nazwa Huty, jak też wspomniane główne zajęcie mężczyzn: szklarka, niedwuznacznie wskazuje.

Co się zaś tyczy utrzymania polszczyzny, a może nawet i polskości na przyszłość, to należy być pod tym względem dobrej myśli, biorąc pod uwagę, że to skupienie czterech polskich wiosek żyje w znacznej izolacji od reszty obszaru słowackiego; a nadto dołącza się tu jeszcze jeden ważny moment, a mianowicie tradycja dawnych węzłów z Polską, tradycja tak silna, że wielu hucian i borowian nie tylko na podstawie języka za Polaków się uważa. Zapewne jedną z przyczyn tych sympatii do Polski, a nawet uczuć o zabarwieniu wybitnie patriotycznym, są względy natury ekonomicznej. Oto skutek przeprowadzenia granicy polsko-czechosłowackiej odpadł dla tych szklarzy taki doskonały teren, jakim były przed wojną ziemie polskie, przez co wielu z nich albo w ogóle utraciło pracę,

¹ Por. np. nazwę wyżej wymienionego przysiółka *Nowoć* i wsi *Nowoć* w północnej części Orawy.

albo wskutek uszczuplenia rynku zbytu i płacy tak zubożało, że musiało wyemigrować albo wziąć się do uprawy swych kamienistych gruntów, z których z największą biedą wyżyć można. Wzdychają więc do Polski i uważają to za dotkliwą krzywdę, że ich tam teraz nie puszczają, boć przecież od niepamiętnych czasów zawsze do Polski polscy szklarze z Hut liptowskich na robotę chadzali.

Na zakończenie moich spostrzeżeń o tych językowych polskich wyspach na Słowacyzynie kilka uwag rekapitulujących i ogólnego charakteru:

Przede wszystkim odpowiedź na pytanie dotyczące powodu i sposobu powstania tych osad. Zwraca uwagę, że wszystkie one leżą albo po dziś dzień w głębi olbrzymich lasów, albo do niedawna wśród tych lasów się znajdowały, a obecnie znalazły się na ich krawędzi. Większość ludności należy zwykle do robotników leśnych, a dopiero jako drugorzędne zajęcie występuje uprawa roli lub pasterstwo. A zatem wszystkie omówione wioski — to osady o charakterze robotniczym (robotnicy leśni wzgl. hutnicy, górnicy).

Razem wzięte wioski te liczą dobrych kilka tysięcy mieszkańców, a gdy do nich dołączymy wszystkie te osady polskie, dotąd bliżej nie zbadane, ale o których się pozytywnie wie, że się w nich mówi po polsku¹, to

¹ S. Czambel podaje jako polskie następujące wsi: Giglovce, Holčikovce, Jesenovce i Topol'ovka (2, str. 64). Mam wiarygodne wiadomości, że na wschodniej Sło-

w sumie dostaniemy około 20 tys. dusz; a dodać trzeba nie byle jakich dusz, boć jest to twardy element góralski, do którego obce wpływy z wielką trudnością się wciskają, tym bardziej, że trudno dostępne, ustronne położenie większości tych osad stanowi dla nich najlepszą warstwę izolacyjną.

Jeżeli do tych wsi, w których Polacy mieszkają przynajmniej w 90⁰/₀, dodamy jeszcze znany fakt, że pewien procent polskiej ludności góralskiej mieszka po różnych wsiach i miasteczkach np. słowackiego Liptowa oraz w słowackiej części Spisza i Orawy, to liczbę naszej ludności, mieszkającej na Słowacyzynie poza zwartym obszarem etnograficznym, możemy ocenić co najmniej na 25 tys. Zapewne niezbyt to duża liczba, ale przecież i ona świadczy o wielkiej prężności ludności polskiej w kierunku południowym, czego nie można powiedzieć o ludności słowackiej w kierunku północnym.

wacyzynie znaczny odsetek ludności polskiej żyje nadto w następujących wsiach: W. Bereznica, Hocza, Hradziska, Stropków, Witazowce, Polana, M. Domasza, Udawskie, Krompachy, Niżne Słowinki, Słaniec. Większość z nich — to osiedla typu robotniczego, skupione koło hut, kopalń żelaza i miedzi. Dodać tu należy jeszcze wspomniane już (str. 5) osady pod Lewoczą: Bukowinkę i Abrahamowce.

Bibliografia

dzieł uwzględnionych i cytowanych w pracy

- 1) Chaloupecký V. Staré Slovensko. Bratislava 1923.
- 2) Czambel S. Slovenská reč a jej miesto v rodine slovan-
ských jazykov. I. Osnovy a iný materiál rečový. 1. č.:
Východoslovenské nárečie. Turč. Sv. Martin 1906. Na str.
449—59: teksty z polskich wsi Spisza (M. Sławków, Sło-
wiańska Wieś, Krzyżowa Wieś, Drużbaki Niżne). Por. re-
cenzję K. Nitscha w Roczniku Slawistycznym I (1908)
135—40.
- 3) Dobrowolski K. Dwa studia nad powstaniem kultury
ludowej w Karpatach Zachodnich. Studia historyczne ku
czci St. Kutrzeby II. Kraków 1938.
- 4) Dobrowolski K. Elementy rumuńsko-bałkańskie w kul-
turze ludowej Karpat Polskich. II Zjazd... poświęcony
środk. i wschod. Karpatom Polskim. Warszawa 1938.
- 5) Dobrowolski K. Przyczynki do wpływów rumuńsko-
bałkańskich w kulturze ludowej Karpat Zachodnich. Spra-
wozdanie Pol. Akademii Um. XLIII (1938) 230—33.
- 6) Gotkiewicz M. O Polakach w okręgu Czadeckim. Odb.
z kwartalnika »Gronie« nr 3. (Żywiec 1938) Str. odb. 19.
- 7) Gotkiewicz M. U źródeł Olzy i Kisucy. Orli Lot 1938.
- 8) Hołub-Pacewiczowa Z. Osadnictwo pasterskie i wę-
drówki w Tatrach i na Podtatrzu. Kraków, Pol. Akademia
Um., 1931.
- 9) Houdek I. Hrad Likava, Sbornik Matice Slovenskej III
(1925) 22—56.

- 10) Jabłoński P. Teksty gwarowe z Orawy. Ziemia (1931) nr 8—10.
- 11) Jabłoński P. Z legend i opowieści ludu orawskiego spod Pilska. Gazeta Podhala III (1938) nr 2, str. 9.
- 12) Kniezsa S. Z historycznych zagadnień dialektu wschodnio-słowackiego. Sprawozdania Pol. Akademii Um. XL (1935) 108—15.
- 13) Malinowski L. O niektórych wyrazach ludowych polskich. Rozprawy Wydz. Filolog. Pol. Akademii Um. XVII (1892) 1—102. O wpływie rumuńskim str. 1—20, o węgierskim str. 20—5.
- 14) Malinowski L. Powieści spiskie. Materiały Komisji Antropol.-archeol.-etnograficznej VI 2 (1902) 126—52.
- 15) Małecki M. Archaizm podhalański (wraz z próbą wyznaczenia granic tego dialektu). Monografie Pol. Cech Gwarowych nr 4, Kraków, Pol. Akademia Um., 1928.
- 16) Małecki M. Do genezy gwar mieszanych i przejściowych (ze szczególnym uwzględnieniem granicy językowej polsko-czeskiej i polsko-słowackiej) Slavia Occidentalis XII (1934) 81—90.
- 17) Małecki M. Kilka uwag o gwarze orawskiej. Ziemia XVI (1931) nr 8—10.
- 18) Małecki M. O możliwości chronologizacji cech w gwarach przejściowych. Sborník Miletičů (Sofia 1933) 301—6.
- 19) Małecki M. O wpływie słowackim na polskie gwary na Orawie. Sborník Matice Slovenskej XIII 1 (1935) 44—52.
- 20) Małecki M. Polskie gwary w Czadeckiem (Les dialectes polonais dans le district de Czaca). Bulletin de l'Académie Pol. des Sciences et des Lettres (Cracovie 1931) 199—201. Z mapką. Po polsku w Sprawozdaniach Pol. Akademii Um. XXXVI nr 10, str. 6—7 (bez mapki).
- 21) Małecki M. Polskie teksty gwarowe ze Spisza. Sborník Matice Slovenskej XIII 1 (1935) 136—40.

- 22) Małecki M. Polskie wyspy językowe na Słowaczynie I—III. *Język Polski* XIII (1928) 129—34. 164—71. XV (1930) 1—9. XVII (1932) 78—85. Recenzja J. Stanisława w czasopiśmie »Bratislava« IV (1930) 181—3.
- 23) Małecki M. Spiskie γ . *Symbolae in hon. I. Rozwadowski* II (Kraków 1928) 443—9.
- 24) Małecki M. Tekst gwarowy z Czarnego w Czadeckiem (obróbka lnu). *Lud Słowiański* II (Kraków 1931) A 128.
- 25) Małecki M. Właściwości gwar Żywiecczyny. *Ziemia* XXVI (1936) nr 1.
- 26) Małecki M. i Nandrisz G. Uwagi o polskich gwarach na Bukowinie (*Remarques sur les dialectes polonais en Bucovine*). *Bulletin de l'Académie Pol. des Sciences et des Lettres* (Cracovie 1938) 16—22.
- 27) Małecki M. i Nitsch K. Atlas językowy polskiego Podkarpacia. Cz. I: 500 map, cz. II: Wstęp, objaśnienia, wykazy wyrazów. Kraków, Pol. Akademia Um., 1934.
- 28) Mika E. Pieśni orawskie. Lipnica W. 1934. Recenzja tego zbiorku w *Języku Polskim* XXI (1936) 153—4.
- 29) Modelski T. E. Spory o południowe granice diecezji krakowskiej od strony Spisza (w. XIII—XVIII). Z mapą. Zakopane 1928.
Nandrisz zob. nr. 26.
- 30) Niederle L. Uherští Slováci. Národopisná mapa a statistika uh. Slováků na základě sčítání lidu z roku 1900. II wyd. Praha 1906.
- 31) Niederle L. Nová data k východní slovenské hranici v Uhrách. *Národopisný Věstník Československý* II (1907) 1—3. Na dodanych dwóch mapkach komitatów spiskiego i zemplínského oznaczył autor osobno także wsi polskie.
- 32) Nitsch K. Dialekty języka polskiego. Gramatyka języka polskiego *Pol. Akademii Um.* (Kraków 1923) 409—518 Z 3 mapami.

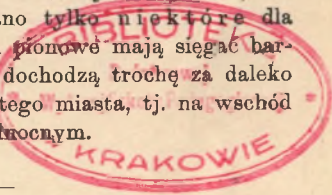
- 33) Nitsch K. Granice państwa a granice języka polskiego. *Język Polski* V (1920) 97—101, VI (1921) 41—6.
- 34) Nitsch K. Małopolskie *ch.* Monografie Pol. Cech Gwarowych nr 2. Kraków, Pol. Akademia Um., 1916.
- 35) Nitsch K. Mowa ludu polskiego. Kraków 1911.
Nitsch zob. też nr 27.
Pacewiczowa zob. Hołub-Pacewiczowa.
- 36) Pastrnek F. O nářečí polském v stolici Trenčínské. *Rozprawy filologické věnované J. Gebauerovi* (Praha 1898) 134—53.
Pěsty zob. nr 37.
- 37) Petrov A. Sborník Fr. Pestýho. Helység névtára. Seznám osad v Uhrách z r. 1864—65. Praha 1927.
- 38) Polívka J. Polština v horní stolici oravské. *Listy Filologické a Paedagogické* XII (1885) 463—71.
- 39) Semkowicz W. Carte de Spisz, Orawa et du district de Czaca. Kraków 1919.
- 40) Semkowicz W. Granica polsko-węgierska w oświeceniu historycznym. *Pamiętnik Pol. T-wa Tatrzańskiego* za l. 1919—20, XXXVII (Kraków 1920) 88—112.
- 41) Semkowicz W. Kiedy i skąd przyszli Polacy na Orawę? *Ziemia XVI* (1931) nr 8—10.
- 42) Semkowicz W. Materiały źródłowe do dziejów osadnictwa Górnej Orawy. Cz. I: Dokumenty. Zakopane 1932.
Cz. II: Listy i akta. Zakopane 1938.
- 43) Semkowicz W. Rola Żywiecczyny w osadnictwie Orawy. *Ziemia XXVI* (1936) nr 1.
- 44) Semkowicz W. Záložná listina 16 spíšských miest Pol'sku v r. 1412. *Sborník Muz. Slov. Spoločenosti* XXIV (1930) zesz. 3—4.
- 45) Stanislav J. Liptovské nárečia. Sv. Turč. Martin, Matica, 1932.
- 46) Stanislav J. Niekoľko rozprávok z východnej tretiny

- Liptova. Sborník Matice Slovenskej VII (1929) 1—49. Str. 2—9: teksty z Ciepliczki.
- 47) Stieber Z. Dialektologia czesko-słowacka w III tomie »Československé Vlastivědy«. Lud Słowiański III (1934) A 314—23. Por. nr 55.
- 48) Stieber Z. Jeszcze o dialekcie wschodnio-słowackim. Lud Słowiański II (1931) A 32—41.
- 49) Stieber Z. Skład etniczny Słowacji. Sprawy Narodowościowe XI (1937) 592—614. Z mapką w tekście. Na str. 608—13 o Polakach.
- 50) Stieber Z. Sposoby powstawania słowiańskich gwar przejściowych. Prace Kom. Jęz. Pol. Akademii Um. nr 27, Kraków 1938.
- 51) Stieber Z. Ze studiów nad dialektami wschodnio-słowackimi. Lud Słowiański III (Kraków 1933) A 140—51, z 8 mapkami.
- 52) Stieber Z. Ze studiów nad gwarami słowackimi południowego Spisza. Lud Słowiański I (1929) A 61—138 z 3 mapkami.
- 53) Šembera A. V. Mnoho-li jest Čechů, Moravanů a Slováků, a kde obývají? Časopis Musea Království Českého (Praha 1876) s. 413.
- 54) Šembera A. V. Základové dialektologie československé. Wiedeń 1864. Na str. 79—80: »O polštině na Slovensku«, gdzie wylicza wsie polskie na Orawie i w Czadeckiem, przytacza cechy charakterystyczne dla polszczyzny i daje próbkę gwary orawsko-czadeckiej. Na str. 143—4 dwa polskie teksty gwarowe, zapisane przez J. Lottnera, jeden z Czacy, drugi ze Skalitego.
- 55) Vážný V. Nářečí slovenská. Československá Vlastivěda III Jazyk (Praha 1934) 219—310. Recenzja Z. Stieberta w III t. Ludu Słow. str. A 294—323, por. nr 47.

- 56) V á ž n ý V. Slovenská nárečia v Orave. Sborník Matice Slovenskej I (1922—3) 1—12. 74—83. 155—60. 171—9.
- 57) V í r a J. Hláskosloví osturnského hovoru. Sborník Matice Slovenskej VIII (1930) 69—124.
- 58) v a n W i j k N. Zum Ostslowakischen. Slavia IX (1930) 1—18.
- 59) Z a c h o r o w s k i S. Węgierskiej polskie osadnictwo Spizu do połowy XIV w. Rozprawy Akademii Um. Wydz. Hist.-filozof. LII (1909) 191—283.
- 60) Z a w i l i Ń s k i R. Charakter językowo-etniczny ludności polskiej na Węgrzech. Pamiętnik Pol. T-wa Tatrzańskiego XXXVII, Kraków 1920.
- 61) Z a w i l i Ń s k i R. Przyczynek do etnografii górali polskich na Węgrzech. Zbiór Wiadomości do Antropologii Krajowej XVII (Kraków 1893) 1—13.
- 62) Z a w i l i Ń s k i R. Przyczynek II do etnografii górali polskich na Węgrzech. Materiały Antropologiczno-archeologiczne i Etnograficzne I (Kraków 1896) 380—425.

U w a g i d o d a t k o w e d o m a p

Przy wykreślaniu linii cech językowych (większa mapa) uwzględniono stosunki gwarowe tylko języka polskiego. Stąd np. biały obszar bez kresek pionowych oznacza mazurzenie jedynie w gwarach polskich, a nie dotyczy to znakowanie obszaru słowackiego. Na większej mapie oznaczono wszystkie miejscowości polskie jedynie na Spiszu, Orawie i w Ziemi Czadeckiej, a miejscowości innojęzyczne, czy też polskie, ale poza wymienionymi ziemiami, podano tylko niektóre dla orientacji. Na małej mapce kreski pionowe mają sięgać bardziej na południe od St. Lubowli, a dochodzą trochę za daleko na północ na północny wschód od tego miasta, tj. na wschód od zakrętu Popradu w kierunku północnym.

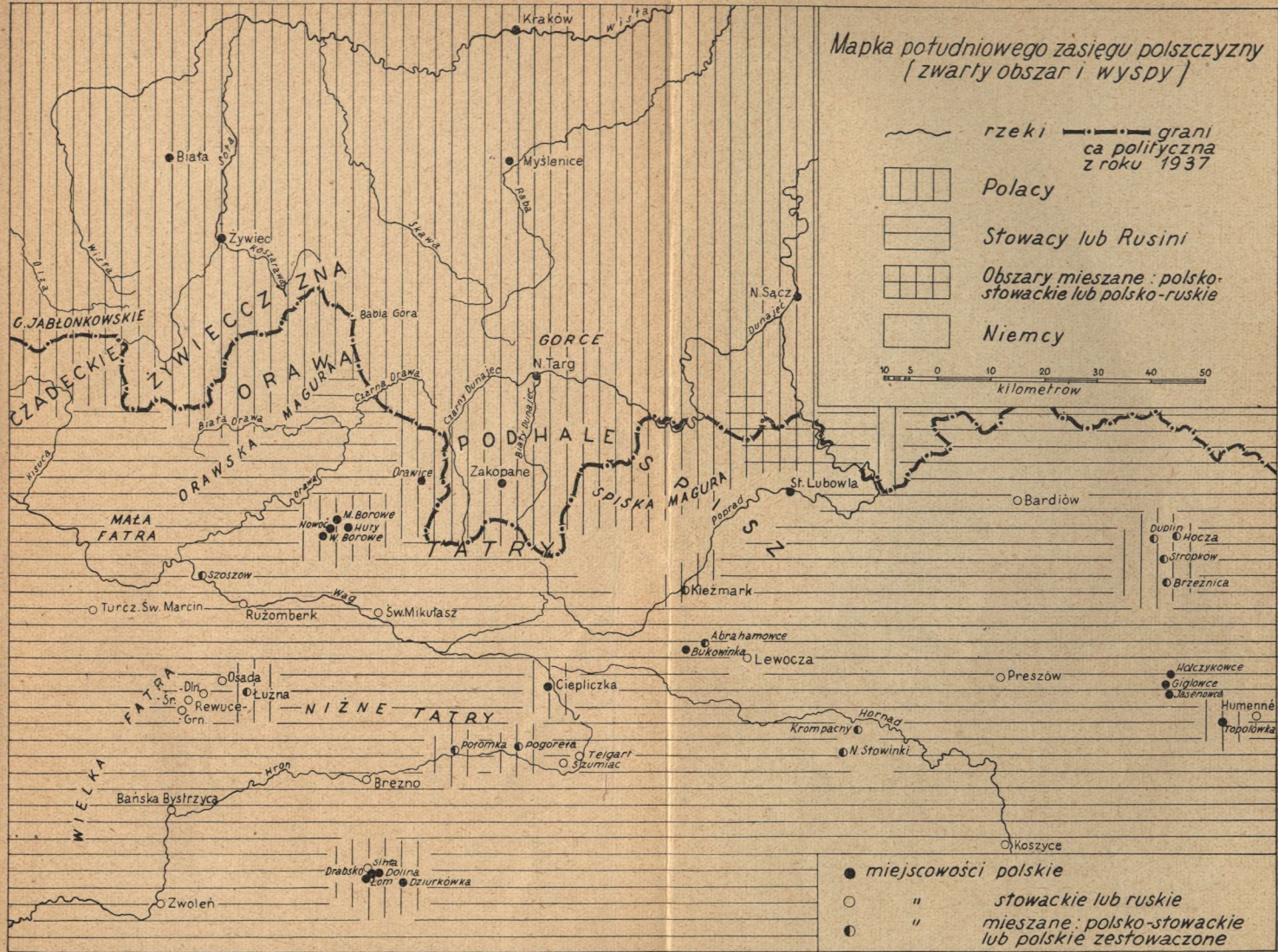


TREŚĆ

	str.
I Polska ekspansja na południe od Karpat	3—18
II Ogólna charakterystyka polskich gwar góralskich	18—36
III Szczegółowa charakterystyka gwar południowo-karpaccich	
1) Spisz	36—54
2) Orawa	54—69
3) Czadeckie	69—85
4) Wyspy językowe	86—101
Bibliografia	102—107
Uwagi dodatkowe do map	107

2 mapy





Mapa południowego zasięgu polszczyzny [zwarty obszar]

— rzeki — koleje — granica polityczna z roku 1937

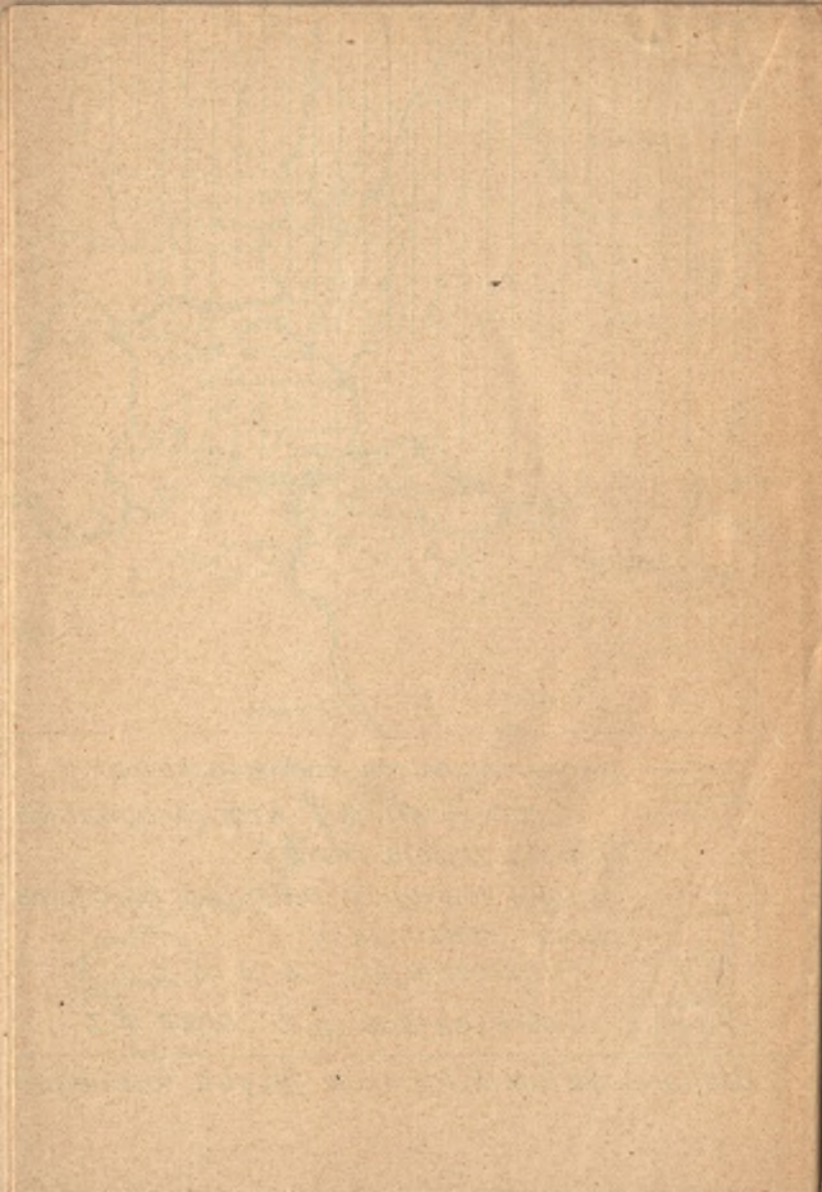
● Miejscowości polskie

○ " stowackie lub czeskie ■ miejscowości polsko-niemieckie

● " polsko-stowackie △ " ruskie

□ " niemieckie ▲ " polsko-ruskie







Biblioteczka T. M. J. P., numer po 50 groszy:

Nr 1. K. Nitsch: O języku polskim. Wyd. drugie. 1921.

Nr 2. Wybór z pism J. Kochanowskiego ściśle według pierwszych druków, objaśniony przez K. Nitscha. 1920. Nry 1. i 2. wyczerpane.

Nr 3. A. Gawroński: O błędach językowych. 1921.

Nr 4. J. Zborowski: Wskazówki do zbierania nazw geograficznych. 1923.

Nr 5. W. Taszycki: Polskie nazwy osobowe. 1924.

Nr 6. Głosownia języka polskiego: I J. Rozwadowski: Ogólne zasady głosowni. 1925.

Nr 7. Głosownia języka polskiego: II. K. Nitsch: Dzisiejszy system głosowy. 1925.

Nr 8. S. Szober: Życie wyrazów: I. Powstawanie wyrazów. 1929.

Nr 9. S. Szober: Życie wyrazów: II. Zamieranie i przemiany wyrazów. 1930.

Nr 10. Prawidła poprawnej wymowy polskiej, ze słowniczkiem. 1930.

Nr 11. Urywki języka Ignacego Krasickiego według pierwszych druków. 1938.

Członkowie T. M. J. P. otrzymują, prócz dwumiesięcznika „Język Polski”, bezpłatnie numery Biblioteczki pojawiające się w chwili ich przynależności do Towarzystwa. Wkładka na r. 1938 — 4 zł; rachunek Pocztovej Kasy Oszczędności nr 148.829.

„Język Polski”, roczniki IX (1924) — XXIII (1938) po 5 zł.

Inne wydawnictwa T. M. J. P.:

A. Gawroński: Szkice językoznawcze. Z portretem autora, 1928. Str. 218. 4 zł.

M. Abiński: Obrazy głosek polskich. 1925. 2 tablice (wyczerpane).

T. Benni: Palatogramy polskie. 1931. Str. 36, w czym 100 zdjęć na 63 rysunkach. 1 zł.